Nr. 111. **Niedziela 14. Maja 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Szczerzy niemieckiej	5 „	1 „ 30 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 franków	7 franków
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

W dzisiejszym tygodniowym przeglądzie ważniejszych spraw, toczących się obecnie, znowu nam zacząć potrzeba od rokowań między papieżem a królem Włoch. Dotąd tylko o kościelnych sprawach traktowano formalnie; inne były jedynie przedmiotem poufnych zwierzeń. Królowi i rządowi włoskiemu przedewszystkiem idzie o usunięcie nieufności papiezkiej. Jako ostateczny zaś cel rokowań wyjawia się coraz wyraźniej odbudowanie średniowiecznego rzymskiego cesarstwa. Nie czem innem bowiem jest projekt, aby Papież Pius IX. całe Włochy oddał w lenno Wiktorowi Emanuelowi, który wtedy weźmie na siebie obronę papieża i katolicyzmu. Już Cavour nosił się z tym projektem, a liberalni kardynałowie w Rzymie od kilku lat widzą w nim jedyny sposób ocalenia papieztwa. Kardynał Andrea głównie zajmował się ziszczeniem tej wielkiej idei włoskiej, usuwającej od razu wszelkie nieporozumienia między papieżem a rządem włoskim. Z rąk papieża koronę cesarską wziąłby Wiktor Emanuel i stanąłby od razu na równi z pierwszymi mocarzami świata, mając jako obrońca stolicy apostolskiej przeważny wpływ na cały świat katolicki. A stolica apostolska zyskałaby nawzajem w cesarzu włoskim skutecznego obrońcę, gdyż utrzymywać władzę i wpływ papieża w świecie katolickim, byłoby interesem najżywszym cesarstwa Włoskiego, podobnie jak już Karol Wielki podnosił wysoko stolicę rzymską, aby ta nawzajem jego potęgę utwierdzać mogła.

Ale cóżby na podobny plan pojednania się króla włoskiego z papieżem powiedziała Francja, któraby tym sposobem straciła prawie dotychczasowy wpływ w Rzymie? Jedynie w razie, gdyby cesarz Napoleon w wielkich był kłopotach, zagrożony koalicją silną, przystałby może na taki projekt.

Widzi te trudności sam papież skoro miał się teraz wyrazić, że porozumieć się mu z Wiktorem Emanuelem byłoby łatwiej, gdyby nie Francja i nie cesarz Napoleon.

Z innych spraw zwraca uwagę przyjazd Wielkiego księcia Michała do Wiednia, gdzie w zamku cesarskim (burgu) zamieszkał. Wielki książę jedzie do cara do Darmsztadu. Bliższą miał drogę na Berlin. Ztąd wnioski, iż bytność jego w Wiedniu nie jest bez politycznego celu.

Z memorjału który ministerstwo pruskie złożyło sejmowi o przebiegu rokowań dyplomatycznych między Austrją i Prusami co do księztw, widać, że gabinet wiedeński zgadza się na oddanie Prusom portu Kielu i kanału, mającego się budować z Bałtyku przez księztwa do Północnego morza, zgadza się na wcielenie księztw do pruskiego Związku Cłowego i na ogłoszenie Rendsburgu twierdzą związkową z załogą pruską. Nie zgadza się zaś na militarną konwencję księztw z Prusami, jeżliby ta konwencja miała wcielać wojska księztw do armii pruskiej. W tem jednem tylko nie ma być zgody dotąd. I nie będzie jej tak długo zapewne, dopokąd stosunki europejskie nie dozwolą Prusom wynagrodzić Austrji za to ustępstwo, czy to przyzwoleniem na wcielenie całej monarchii austrjackiej do Związku niemieckiego, czy pomocą, daną jej w razie wojny. Aż do owej chwili pozostaną zapewne Austrja i Prusy *in statu quo* współposiadaczami księztw.

Uwaga Anglii i Francji zwrócona prawie wyłącznie na wypadki amerykańskie. Wszystkie dzienniki zapełnione najdrobniejszemi ztamtąd szczegółami. Cokolwiek prezydent Johnson uczyni, chwalą bez wyjątku. Jenerał Sherman zawarł był zawieszenie broni, i przesłał podpisany przez siebie i naczelnego wodza Południowców, Johnstona, memorjał, na jakich podstawach możnaby zupełnie uspokoić Południowe stany. Dzienniki angielskie i francuzkie bez wyjątku pochwalają odrzucenie tego memorjału przez Johnsona i żądanie bezwarunkowego poddania się. Pochwalają nawet zamiar konfiskat majątkowych, na wzór moskiewskich w polskich ziemiach, dla wynagrodzenia lojalnych obywateli! Przykre wrażenie czynią te pochlebstwa, gdy się widzi tak jasno cel ich, przebłaganie rządu washingtońskiego za popieranie Południowców przez Anglię i Francję podczas czteroletniej wojny.

Przegląd polityczny.

Austrja. Według upewnień z Berlina d. 11. b. m., doniesienie w *Neue fr. Presse*, jakoby Austrja proponowała w Berlinie, ażeby za przeniesienie części pruskiej marynarki do Kielu, nastąpiła odpowiednia redukcja wojsk lądowych, jest bezzasadne. Austrja nie robiła takiej propozycji, przeciwnie oświadczyły Prusy same jeszcze 17. kwietnia w pierwszej odpowiedzi na protest Austrji z 11. kwietnia przeciw przeniesieniu stacji floty pruskiej do Kielu, że gotowe są po przeniesieniu stacji marynarki do Kielu, przeprowadzić odpowiednie zmniejszenie armii lądowej.

Kieler Ztg. z d. 11. b. m. donosi, że w naczelnej komendzie pruskiej w księztwach robią przygotowania do przeniesienia do Prus 6 pułków piechoty i kilku szwadronów jazdy. Miasto Itzehoe, ominąwszy rząd cywilny, udało się do jenerała (austrjackiego) Kalika o ulgę w ciężarach kwaterunkowych.

Berlińska *Nationalzeitung* zamieszcza uwagi godny artykuł o stanie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Przypuszcza ona, że „teraz zupełnie zarzuciły Prusy myśl aneksji. Lecz jakżeż mają się rzeczy z urzeczywistnieniem słusznych pretensyj pruskich? Postępuje się na oślep, bo dotychczas bynajmniej przewidzieć nie można, dokąd Prusy zajdą, jeżeli spuszczą się na wotum szlezwicko-holsztyńskiej reprezentacji.“ Ta szczerość liberalnego pruskiego dziennika jest zewszechmiar zabawną. Bezwarunkowo nie można ufać szlezwicko-holsztyńskiej reprezentacji, a przecież chcianoby księztwa te uszczęśliwić wcieleniem do Prus! Pod względem chciwości nie lepsi pruscy liberały, niż junkry.

Berlińskim półurzędowym dziennikom wydano hasło, ażeby przemawiały za przymierzem z Austrją po wcieleniu księztw, a nie za przymierzem przed wcieleniem.

Const. Oest. Ztg. zamieszcza następujące sprostowanie: „Wiadomość w *Zeidl. Corr.*, że rząd austrjacki wyraził swe niezadowolenie z postępowania austrjackiego komisarza cywilnego, Halbhubera, jest jednym z tendencyjnych owych wymysłów, które od czasu do czasu pojawiają się w litografowanych korespondencjach berlińskich. Br. Halbhuber ściśle trzymał się instrukcyj, jakie mu z Wiednia udzielono, a które mu nakazują bronić statecznie prawa Austrji jako współposiadaczki księztw, i niczego nie ścierpieć, coby je naruszało. W Berlinie, gdzie przecież uważają na to, by powzięte przez rząd uchwały pilnie były wykonywane, nie będą się dziwić, że br. Halbhuber nietylko nie zasłużył na naganę, ale liczyć może nawet na uznanie.“

Pewien dziennik berliński donosi, że Austrja zamierza zgromadzić się mającym stanom księztw, przedłożyć wniosek do ustawy o utworzeniu wojska szlezwicko-holsztyńskiego. Przysięgę na wierność składanoby cesarzowi austrjackiemu i królowi pruskiemu, dopóki nie objąłby rządów uprawniony książę.

Botschafter, organ ministerjalny, wydaje bardzo ostry wyrok o Izbie posłów Rady państwa, ostrzejszy, jak liberały swojego czasu, gdy do czynienia wyrzutów Izbie może więcej było powodów, jak obecnie. Organ p. Schmerlinga rzuca Radzie państwa, własnemu dziecku ministra stanu, rękawicę w następujących słowach: „Niestety, trudno nie poznać, że Izba popadła w zgniliznę, która ją prawie niezdolną czyni do zajmowania się znaczniejszemi pracami prawodawczemi. Nie wiemy, jak Izba, gdy się ukonstytuje jako rada szczuplejsza, upora się z wielkiemi prawniczemi ustawami reform? Niepłodność jej zwiększa się w przerażający sposób; kadencje jej w olbrzymią rozciągają się długość, a gdy ją spytano o rezultaty, to wskazywała dotychczas na następującą kadencję, a dzisiaj wskazuje na kadencje Rady, która z nowych wyjdzie wyborów. W ten sposób kadencje podobne będą wielkim próżnym orzechem.“

Artykuł ten grzeczny napisał *Botschafter* z powodu, że Izba nie okazała chęci do pozwolenia wydziałowi reformy podatków pracowania także po zamknięciu bieżącej kadencji, z powodu, że wnet nowe odbędą się wybory do Rady państwa, więc do nowoobranych przyszłych posłów należy tak ważna praca.

Opozycja Izby posłów była tak pewną, że wniosek Bergera, aby wiadomy protest sądów wiedeńskich przeciw mowie p. Schindlera w Izbie w sprawach prasowych, oddać pod rozbiór komisji, przejdzie, i sprawa ta zostanie wytoczoną pod rozprawy Izby, że mnóstwo jej członków zamiast przybyć do głosowania, wyszło do bufetu na cygara. Skutkiem tego wniosek upadł, mniejszością 5 głosów.

Wydział finansowy Izby posłów do budżetu na r. 1866 rozpoczął już d. 11. b. m. swoje posiedzenia. Przy etacie administracji księztw koronnych wydział zamiast żądanych od rządu 10.248.074 złr. i 294.224 złr., przyzwolił tylko na 9,900.000 złr. i 219.600 złr., mimo oporu ministra Lassera.

Proces powstańców furlańskich jeszcze się nie rozpoczął; wielu oskarżonych oddano pod sąd wojenny. We wszystkich większych miastach w Weneckiem miały być w rocznicę Dantejską odsłonięte jego pomniki.

Neue fr. Presse pisze: „Oczywistą wyrządza się niesłuszność węgierskiej kancelarji nadwornej, jeżeli się na jej karb zwala stagnację w węgierskiej kwestji konstytucyjnej. Jestto publiczną tajemnicą, że kancelarja węgierska, od czasu jak na jej czele stanął hr. Zichy, stoi w ścisłych stosunkach z ministerstwem stanu; ministerstwo rodzi myśli, a kancelarja węgierska je wykształca. Naczelnicy kancelarji zapewne już w tych dniach udadzą się na wieś na lato. W rzeczy samej węgierska kwestja konstytucyjna nie ma wiele widoków. Nie słychać nic nawet o zniesieniu prowizorjum, które zapowiadano z pewnością na miesiąc maj, chociaż, jak nam z Pesztu donoszą, nowomianowany na Węgry komenderujący, książę Frydryk Lichtenstein, już od d. 7. maja przebywa w węgierskiej stolicy i objął już swój urząd wysoki. Równocześnie zapewniają nas, że pod zniesieniem prowizorjum rozumieć należy tylko ograniczenie zakresu działalności władz wojskowych, i że zupełne przywrócenie stanu normalnego aż wówczas nastąpić może, gdy sejm wespół z koroną ułożą stan prawny. Tak też rozumieć potrzeba półurzędowy komunikat w *Becsi Hirado*, ogłaszający, że obecna, chociaż niedostateczna organizacja, istnieć będzie, dopóki sejm nie uorganizuje komitatów i nie zaprowadzi stanu normalnego. Nie mamy, dodaje *Neue fr. Presse*, nic wcale przeciw temu, aby wybory nie odbywały się pod terorystycznym wpływem komitatów i ich wydziałów, ale nie rozumiemy, jak by to uskutecznić można bez pewnych oktrojowań, a przecież p. minister stanu zapewniał kilkakrotnie, że nie chwyci się oktrojowania, jeżeli obecny organizm administracyjny, t. j. prowizorjum w Węgrzech pozostanie, chociażby w formie łagodniejszej, a ani komitaty, ani ich wydziały nie będą przywrócone.“

Austrjacki parowiec wojenny „Andrzej Hofer“ odpłynął d. 11. maja do Kotaru, aby zabrać na swój pokład księcia Czarnogóry.“

Niemcy. Bawarski minister sprawiedliwości przedłożył d. 11. b. m. ustawę, tyczącą się amnestji, i oświadczył, że król udzielił t. d. przebaczenia wszystkim zbiegłym w r. 1849 w palatynacie Bawarskim zbiegom wojskowym.

Wirtembergska Izba niższa uchwaliła 69 głosami przeciw 4 zniesienie kary cielesnej.

Francja *Vaterland* przypisuje Napoleonowi zamiar utworzenia z państw La Plata w południowej Ameryce, Urugnay, Banda Oriental, i Paragnay, trzeciego w Ameryce cesarstwa, dla księcia Joinville, z dynastji orleańskiej Wypędzeni z Francji Orleani, posiadaliby zatem w Ameryce trzy prawie trony, gdyż małżonek następczyni tronu brazylijskiego, hr. d'Eu, jest Orleanem, i cesarzowa meksykańska jest z Orleanami spowinowacona; ks. Joinville jest jej wujem. Inne pisma przypisują ten zamiar cesarzowi brazylijskiemu, który właśnie ma załogę w stolicy uruguajskiej Montevideo, Argentynę zmusił do neutralności, a przeciw Paraguaj gotuje się do zaciętej wojny.

Z Paryża donoszą, że p. Bismarkowi przesłał cesarz Napoleon III. przed wyjazdem do Neapolu wielki krzyż legii honorowej.

Włochy. *Presse* upewnia, że Vegezzi przywiózł do Turynu formalny, przez kardynała Antonellego już podpisany układ, którego Vegezzi nie mogąc podpisać w Rzymie, przywiózł do Turynu; że ministerjum włoskie z głównemi rysami układu się zgadza, i tylko drobne poprawki poczyni.

W Włoszech powstała tymczasem na mitynguach agitacja przeciw układom z Rzymem. W Ferrarze uchwalono rezolucję, która układy z Rzymem podaje jako dzieło Austrji, mające Włochy zrzucić napowrót w przepaść, z jakiej je tylu ofiarami wydobyli synowie, i w imię ojczyzny, ludzkości i rodziny zaklina do podpisywania następnego protestu: „My podpisani oświadczamy, że protestujemy przeciw wszelkiemu układowi z rządem papiezkim, któryby mógł narażać jedność, niepodległość i wolność naszej ojczyzny.“

To usposobienie opinii ma bardzo smucić króla, który w ostatnich czasach stał się bardzo nabożnym. Spowiednik króla ma według *Gaz. Kol.*, co chwila udawać się do Rzymu w tajnej misji; czuć ciągle brak Cavoura.

Z Paryża piszą do *Allg. Augsb. Ztg.*: „W sferach dworskich wiadomo tu, że Wiktor Emanuel w pisanym do cesarza liście doniósł, iż przy swoich usiłowaniach zawarcia konkordatu z Rzymem ma za sobą tylko Vegezzego i Lamarmorę, wszyscy zresztą ministrowie i radcy są przeciwni; że jednak zachowuje dla siebie wyłącznie prowadzenie i rozstrzygnięcie w rokowaniach z papieżem, i że nie da się odwrócić od pojednania, jak się cesarz wszystkim swoim ministrom nie dał odwieść od podróży do Algieru.“

Korespondent turyński pisze pod d. 8. b. m. do *Gazety Kolońskiej*: „Poseł francuzki jeszcze raz powrócił z Florencji do Turynu, i ambasada francuzka ma dopiero d. 15. maja być przeniesioną do Florencji, z powodu, że z Paryża przesłano posłowi rozkaz, aby króla Wiktora Emanuela popierał w pojednawczych zamiarach co do rządu papiezkiego; w Paryżu bowiem wielkich dokładają starań, aby pogodzić Włochy z Rzymem. Nastąpiła już ta ciekawa zmiana, że pisma ultramontańskie zachęcają króla w pobożnej gorliwości. A więc i w Rzymie pragną porozumienia, i uzyskania jak najpomyślniejszych warunków.“

W samej rzeczy czytamy w *Armonii*, organie duchowieństwa piemonckiego, który dotychczas osoby rządowe, gdzie mógł, obrzucał błotem, między innemi: „P. Vegezzi otworzył Wiktorowi Emanuelowi bramy Rzymu; ale nasz król wkroczy do wiecznego miasta, jak niegdyś Pipin i Karol Wielki, aby bronić papieża, nie aby go zsadzić z tronu.“

Dnia 10. bm. wrócił Persigny do Paryża, i był natychmiast na posłuchaniu u cesarzowej-rejentki; miał on cesarzowej udzielić bardzo dobrych wiadomości o usposobieniu dworu papiezkiego.

Na Marsylię donoszą z Rzymu d. 6. b. m. że oczekują tam powrotu Vegezzego na dzień 16. bm.

Grecja. Króla greckiego, objeżdżającego prowincje, powitał u tureckiej granicy w Lamii basza Laryssy z wyraźnego polecenia sultana. Jest to pierwszy wypadek podobny od czasu oderwania się Grecji od Turcji.

Turcja. D. 5. b. m. przybył do Konstantynopola AbdelKader i gości u sultana. Nowy prezydent ministrów usunął wszystkich 66 gubernatorów prowincji.

Ameryka. Po kapitulacji armii Johnstona, można wojnę domową uważać już za zupełnie skończoną, zwłaszcza, że jak donosi *New. York H. Z.*, poddał się także Mosby, szef korpusów partyzanckich, które dotąd niepokoiły północną Wirginię. Podobnież mieli się poddać inni podobni dowódzcy gerylasów w Kentucky i w Tennessee. Jestto bardzo ważny wypadek, gdyż zbija zupełnie obawę, by głowy powstania nawet po zakończeniu wielkiej wojny nie zechciały prowadzić dalej walki partyzanckiej. Odtąd więc zwróci się cała uwaga na dzieła reorganizacji, które muszą się teraz rozpocząć.

W Kanadzie, gdzie pełno wychodźców z Południowych Stanów, wiadomość o zamordowaniu Linkolna przyjęli właśnie ci wychodźcy z wielką radością, co podnoszą dzienniki północne.

Z Meksyku donoszą, że Cortinas oświadczył się za Juarezem i uderzył na miasto Matamoras. Wojska teksańskie wspierały go przy tem. Atak miano odeprzeć. Teksas należy do Stanów Zjednoczonych; poczynają zatem zabierać się do wykonywania zamiarów, o których pisaliśmy w wczorajszym artykule wstępnym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. maja.

(Z) Można sobie wyobrazić, jakim jest ruch miasta Wiednia, gdzie przeszło 700.000 ludności przebywa, która dziennie na potrzeby własne i wysełki z miasta na cały świat obraca przeszło 3 milionami guldenów, co uczyni do roku 1.000 do 1.100 milionów guldenów. Obliczono przechodzących osób z Leopoldstadt do Kärthnergasse na Graben, Kohlmarkt, przez Hof, pół miliona dziennie, nie licząc tych, które przejeżdzają w kilku tysięcach powozów i omnibusów. Koleje żelazne, statki i okręta, pędzone parą, zbliżyły ku sobie najdalszych świata mieszkańców. Jeszcze przed dziesięciu laty do osobliwości należał przybysz z Chin; dziś niejeden, lecz w mnogiej liczbie przybywają i odjeżdżają z Chin, z Indyj, z Ameryki, z Brazylii, z Australii, z Afryki; a ze Wschodu, z Turcji, Egiptu, Moskwy,

Francji, Anglii, z Polski, z całych Niemiec, ze Szwecji, Norwegii i Danii należą już prawie jakby do domowych.

Przeszło 6.000 jest tu handlów, posiadających swoje firmy, sklep obok sklepu; zbytek podniesiony nad wyobrażenie, a z drugiej strony oszczędność połączona z pewnym porządkiem. Teatra, koncerta, hotele, restauracje, kawiarnie, ogrody, ogródki i szynkownie zawsze napełnione: zdaje się że życie publiczne stało się tu drugą naturą. Przeszło 10 000 domów składa ten mały Babilon. Z tych najwspanialsze, wyzłacane, wzniesione milionowym kosztem, znajdują się na Kärthner i Opern-Ring.

Kilkoma ramionami kolei żelaznej, statkami parą pędzonemi, i końmi z różnych stron przybywa i ubywa ludności dziennie najmniej do sto tysięcy. Dwór, otoczony trzydziestu kilku ambasadami, wielką liczbą najznakomitszych rodzin i prawie codziennie przybywającemi deputacjami. jest dla miasta żywotną dźwignią rozlicznych interesów; a gdzie wszystkie kraje monarchii austrjackiej schodzą się i łączą z wielą obcemi, nadając miastu cechę stolicy europejskiej, tam pewnie nie brak przemysłu i handlu, ani osób przedsiębiorczych ani kapitałów.

Jednakże w ostatnich czasach handel zwolniał, przemysł zadrzemał, kapitały stanęły bez obrotu. W Austrji Wyższej i Niższej, w Tyrolu, Styrji, we Węgrzech i Morawie, Szlązku i Czechach, w trzech ostatnich miesiącach było na sprzedaż przeszło sto majątków ziemskich większych i mniejszych, a w samym Wiedniu do 150 kamienic. Przędzalnie i inne wyrobnie przeniosły się na prowincję, lecz i tam nie wszystkie są zatrudnione. W Wiedniu wyrobnik bierze dziennie 60 centów; cetnar węgli kosztuje 90 centów. Wyroby z jedwabiu na Josefstadt pod wpływem znacznego nakładu a nieodpowiedniego odbytu, chylą się do upadku. Odlewalnie żelaza i kruszców dla maszyn, mimo podniesionego przemysłu, nie odpowiadają przedsiębiorstwu — za dużo fabryk a za mała liczba kupujących.

Dla tego to kapitaliści w tych czasach pewniejszy dochód upatrują w ziemi, w stowarzyszeniach, w obrocie kapitałów drogą pożyczek, albo zupełnie spokojnego dochodu szukają w publicznych papierach. W austrjackiej monarchii ze wszystkiemi koronnemi krajami ma być kapitału dziesięć tysięcy milionów guldenów, a w całych Niemczech dwadzieścia pięć tysięcy milionów guldenów. Te kapitały przesuwają się w świat najdalszy, z rąk wychodzą w znaczniejszych sumach, a zwolna wracają w drobnych sumkach.

Dobra to rzecz mieć młocarnię, obracaną parą, lub chociażby bez pary, która dużo kop młóci, zboże czyści i ziarna porządkuje, oraz poleruje, dobrze mieć szwalnie do szycia obówia, sukman i kożuchów, a maszyny do robienia zapałek, parkietów, ram do okien i drzwi, do mebli; dobrze mieć przy młocarni i do wyżej powiedzianych czynników zastosowane poruszenie parą i młyn do wymielenia zboża; mąkę, parkiety, meble, a nawet obówie można rozesłać światami. Lecz na to wszystko trzeba pieniędzy — a tych pieniędzy można otrzymać w Wiedniu, jeżeli biorący pożyczkę udowodni pewność hipoteczną, i że sam lub jego odpowiedzialny zastępca posiada wiadomości fachowe.

Towarzystwo kredytowe warszawskie nie zawsze daje gotówkę na podobne przedmioty. Samo takowych dostarcza na odpłatę częściową. U nas w Galicji pomagaj sobie sam a Bóg pomoże: nie ma ani zakładu wzajemnej pomocy, ani nawet przedsiębiorstwa, mającego w zakresie swoim podobne ułatwienia; a gdy wszyscy co tylko żyją i działają w około nas, zbierają jakiś owoc swoich starań, pomagając sobie już to kredytem u osób pojedynczych, już to w bankach, my w tej ważnej chwili pozostajemy nieczynni, dając czas obcym ludom wywłaszczania nas z pomysłów i dochodów, któreby te pomysły przyniosły.

Wiedeński świat kupiecki złożył fundusz dla wzajemnej pomocy pod warunkami najdogodniejszemi, z oddziałem, umarzającym poniesione straty z wypadku nieoddania pożyczonej sumki lub sumy, chociaż nieoddanie pożyczki rzadko się zdarza. A my zapewne będziemy dalej wyczekiwać i patrzeć obojętnie jak z wywożonych skór naszego bydła zwożą wygarbowane, lecz wybrakowane, po za Galicją zostawiając najlepsze skóry, jak z wełny naszych owiec sukna, z przędziwa płótna, z rzepaku olej, z drzewa meble, naczynie i szkła coraz więcej i więcej nazwożą do kraju a wywiozą rocznie kilka lub kilkanaście milionów guldenów. Lwów wprawdzie nie jest siedzibą panującego, lecz wkrótce będzie mieć trzy ramiona kolei żelaznych, połączy nas z morzami Czarnem, Adryatyckiem i Bałtyckiem. Niepodobieństwem jest, ażeby pozostał nieczynnym, ażeby się nie postarał o własne wyroby, ażeby nie zajął sobą świata przemysłu i handlu, ażeby siedział z założonemi rękami. Niepodobieństwem jest, aby nie podniósł się do miast przemysłowych, ażeby zaniedbał zbudować składy na mąkę, zboże, spirytus, wełnę, olej, naftę, wyroby z drzewa, wosk i t. d. Mówię że niepodobieństwem, bowiem są osoby, które przemysł mają w głowie, fundusz w kieszeni albo w kredycie. Te osoby przy dzisiejszym postępie nauk i potrzeb ludzkich, znają potrzeby kraju i wiedzą co i jak mogą spieniężyć za krajem.

Dla tego też, gdy nie mamy we Lwowie siedziby panującego, ani posłów mocarstw zagranicznych, ani napływu obcych, ażeby na miasto złoty deszcz strumieniami spadał, więc przynajmniej pomyślmy o tem, ażeby kupca zakrajowego ściągnąć do Lwowa, i podać mu sposobność korzystnego nabywania naszych produktów.

Wiedeń liczy czterdzieści i kilka zakładów pieniężnych wzajemnej pomocy i dobroczynnych; wyrobni rozmaitych przedmiotów nie zliczysz na setki, na tysiące. Rzecz jasna, że kredyt, przemysł i handel idą ze sobą jak jedna rodzina, żyją dla siebie i dla świata, wspierając się wzajemnie. Dla czego u nas lichwa? bo sami dopuszczamy do tego, już to przez wydatki, przewyższające dochód, już przez odosobnianie się i ograniczanie na pewne kółko, tylko dla nas samych zakreślone. Niemając stowarzyszeń wzajemnej pomocy lub spółek, udajemy się do spółek lichwiarskich, które widząc, że niema między nami jedności i wiary, t. j. wzajemnego dla siebie kredytu, że zamknęliśmy publiczne papiery do szkatuły, odcinając kupony, a nierobiąc żadnego innego użytku z kapitału, z rozmysłu i aby przenieść obywatelskie majątki w swoje posiadanie, drą nas taką lichwą, która istotnie prowadzi do wywłaszczenia i zubożenia.

Pojedyńcza firma łatwo może zubożeć, lecz spółki w najnieszczęśliwszych okolicznościach bardzo małą lub żadnej straty nie doznają, rozumie się, jeżeli są oględnie prowadzone.

Tu we Wiedniu banki i spółki prawie wszystkie mają swoje kapitały w publicznych papierach, od których spólnicy a właściciele tych papierów, każdy od swojej złożonej sumy lub sumki odbiera półrocznie kupony, lub gotówkę z doliczką zysku albo zostawia na pomnożenie przez bieżące odsetki. A biorą gdy nie mają gotowych banknotów, pożyczając na weksle w banku wiedeńskim, i najwięcej wekslami interesa prowadzą, a tak jest wszystko uporządkowane, z taką rzetelnością, prawie co do minuty wpłaty, odpłaty i zaliczki i pożyczki się odbywają, że prawdziwie należy do osobliwości, gdy ktoś spóźni się o jedną godzinę. Prawda, że tutaj jest kredyt rdzeniem życia, szczególnie w bankowych obrotach i pieniężnych spółakch, ale czemże się to odbywa? Oto prostym sposobem: pracą, przemysłem, handlem. Mający kredyt, gdy chce odnieść korzyść z kredytu, obraca pożyczonemi pieniądzmi tak zręcznie, a tak praktycznie, że ani grosza nie wyda na co innego, tylko na interes już poprzód głęboko obmyślany, rozważony, i obliczony. Wyzyskany pieniądz dzieli na cząstki, z których jedną część wlicza do funduszu obrotowego.

Lecz i tutaj jest lichwa, pochłaniająca nierobów i utracjuszów, przenosząca majątki z rąk do rąk: jest lichwa dla wyrobnika, i dla rękodzielnika. Dla tych dwóch klas ludności wkrótce otworzą się stowarzyszenia, praktyczne i z wielkim pożytkiem dla ludności i dla zakładu obmyślane.

Genewa d. 8. maja.

(s) W pierwszej chwili gdy telegram ze swoim bezwzględnym lakonizmem przyniósł fatalną nowinę z północnej Ameryki, chcieliśmy wątpić dla honoru ludzkości. Dziś szczegóły już są znane, wątpić nie można: wielki człowiek zszedł z tego świata, zginął z rąk zbójcy. Abraham Linkoln nie był jednym z tych wielkich ludzi Europy, których wielkość polega na tytułach, na niezliczonych orderach, którzy bawią się w mowy, w dyplomatyczne noty. Abraham Linkoln wyszedł z ludu i został tym ludem do samej śmierci. W przeciągu 56 lat życia jego, tak skromnego w początku i tak znakomitego w ostatnim czasie, nie znajdzie żadnej niegodziwej lub nawet dwuznacznej czynności. Linkoln próbował różnych czynności, był z początku leśnikiem, potem parobkiem, potem robotnikiem w fabryce pił, potem kramarzem! I Amerykanie nie śmiali się z niego, nie dowcipkowali, mówiąc o tem życiu pełnem pracy, walki i męztwa. Jak doszedł Linkoln do honoru zasiadania w ciele prawodawczem, a potem do rządzenia wielką republiką, wszystkie gazety mówią szczegółowo. Straszna i wielka godzina wybiła, problemat zwalenia niewolnictwa w Ameryce już blizki rozwiązania, zadanie było groźne i kolosalne. W Linkolnie z samego początku wykazał się charakter starożytnych bohaterów Plutarcha, zastosowany do nowej cywilizacji. Jakby dla wypróbowania znakomitego męża, fortuna posłała mu z początku różne zawody. Armie topniały jak lód, jenerałowie przegrywali bitwy po bitwach, gabinety europejskie nie ukrywały swojej radości i sympatji dla Południowców, broniących sprawy niewolnictwa. Każdy zwątpił by o sobie, ale Abraham Linkoln został niewzruszony, powtarzając ciągle w swoich mowach dewizę amerykańską, która w ustach jego stała się prawdą: Bóg jest mojem prawem.

Jedynie wytrwałość, jedynie straszna siła woli wobec niebezpieczeństwa, otoczyły go szatą sławy, zyskały poszanowanie nawet nieprzyjaciół; lecz prawdziwie wielkim i godnym podziwu stał się on w chwili zwycięztwa. Potrzeba czytać ostatnie manifesty, podpisane przez niego, żeby zrozumieć ile wielkości znajduje się w jego tryumfującem umiarkowaniu. Abraham Linkoln, którego nie mogły przestraszyć żadne zawody, nie uniósł się powodzeniem; on zachował swoją purytańską prostotę, szczerość, sprawiedliwość, gotowość największą do pojednania. Dopiero teraz poznaliśmy jego zupełnie. On padł po pięknem spełnieniu zadania swego, i padł w pełni sławy swojej. Takich ludzi można opłakiwać, ale nie narzekać na los ich!

Wiele dzienników woła z przerażeniem, cóż będzie teraz z wielką kwestją, dla której ten człowiek poświęcił cały swój żywot.

W państwie demokratycznem, posiadającem równość i wolność, nie ma miejsca dla Juliuszów Cezarów, niby zjawiających się dla zbawienia kraju, tam same instytucje kraj zbawiają. Ze spokojnością więc można patrzeć na los Ameryki i na chwilowe zamięszanie, które zrządziła śmierć tego drugiego Washyngtona. Z żyznej roli ludu może wystąpić i trzeci, jeżeli będzie potrzeba tego.

Akt zwalenia niewoli, któremu złoczyńcy dodali jeszcze jednego męczennika, przypieczętowany pieczęcią krwi ofiarnej. Umarł wielki człowiek, ale zasada, dla której zginął już nie umrze.

Wszędzie w Szwajcarji zbierają się mityngi, żeby wyrazić Amerykanom współczucie i podzielić żal po śmierci męża, którego strata zadała dotkliwy cios ludzkości. Emigracja polska, w Szwajcarji zamieszkała, przesłała od siebie także adres następującej treści:

„Emigracja polska w Szwajcarji do wielkiego narodu republiki Stanów Zjednoczonych.

„Obywatele republikanie! Po dwudziestomiesięcznej fatalnej walce, po niezliczonych stratach, wygnani, oddaleni z pod rodzinnej strzechy, pod egidą Szwajcarji, tej swobodnej oazy w Europie, my ze wzruszeniem spoglądaliśmy na waszą olbrzymią walkę, rozpoczętą w interesach najświętszych praw ludzkości. Doniesienia o waszych bohaterskich i sławnych czynach przejmowały nas podziwieniem, czytając o waszych tryumfach walczni i sławni obrońcy swobody, my Polacy zapominaliśmy o własnych naszych nieszczęściach.

„Republikanie! Teraz gdy najdespotyczniejsze państwa starej Europy szczerze lub nieszczerze spieszą zapewnić was o swojej sympatji z powodu okropnego występku, który pozbawił was i wszystkich przyjaciół swobody, jednego z największych obrońców jej, obranego przez was prezydenta Abrahama Linkolna, przyjmijcie republikanie słaby głos szczerej sympatji i głębokiego żalu, wyrywający się z piersi garstki ludu, garstki wygnańców... Cały naród nasz nie może jednocześnie oświadczyć swych uczuć, gdyż zanadto jest rozprószony po powierzchni ziemi. Przyjmijcie więc przyjaźnie ten głos; słabe tylko echo głosu przyjaźnego ludu. Pokłon braterskości i sympatja.“ (Z Zurychu podobnież wysłali Polacy adres kondolencji, tej samej treści, tylko w innych wyrazach ułożony; p. r.)

Bolonia 9. maja.

(AJO.) W każdym narodzie, który po długich latach ucisku, wybił się wreszcie do swobód, i przyszedł do poczucia samodzielności, jest nieskończona ilość przeszkód w wewnętrznem jego urządzeniu. Szczęściem, jeźli ten naród zostawał pod przemocą jednego tylko rządu, bo w takim razie z odrodzeniem się jego, objawiają się w słowach ogółu braki poprzednich urządzeń, a staraniem jest następnie mężów czynu, zapobiedz złemu. Wprowadzają nowe prawa, nowe instytucje, i w ten sposób zaspakajają wszystkich.

Lecz jeźli naród, rozdarty w tysiączne cząsteczki, żył przez kilka wieków życiem odrębnem, życiem atomów, to jakże trudno przy złączaniu tych kawałków w jedno ciało, znaleźć to, coby mogło materjalnie i duchowo ogół zaspokoić. W tym razie dwa są tylko środki. Albo wszystko dawne obalić i od podwalin rozpocząć budowę nową, albo wybrać z urządzeń każdej jednostki to, co było najlepszem i zastosować do potrzeb ogólnych.

Włochy utraciły przed ośmnastoma wiekami swoją samodzielność i od tego czasu aż do r. 1859 żyły ciągle w cząsteczkach, życiem pociętego polipa. Były tu rzeczypospolite i królestwa, były księztwa i federacje, był papież i cudzoziemcy, zmieniający się co chwila, byli wreszcie panowie (signori) dzierżący nieograniczoną władzę czy to nad jednem miastem, czy tylko nad jedną wioską. Ze zjawieniem się Napoleona I. znikło we Włoszech prawo feudalne, w skutek czego wielu pomniejszych tyraników poszło, że tak powiem, z kwitkiem. Z tem wszystkiem zostało się jednak dosyć jeszcze rządów. Od roku 1859 do 1860 upadły prawie wszystkie państwa na półwyspie, i powstała jedność z nazwą królestwa Włoskiego. Myślą nowego rządu było teraz zaprowadzić ustawy, odpowiednio wymaganiom dwudziestu-dwu milionów. Ministrowie Wiktora Emanuela, musieli albo dawne ocalać, albo zastosować to, co się okazało dobrem w politycznem i towarzyskiem życiu każdej nowo przydzielonej części narodu włoskiego. Komu wolno obalać? W postępie ludzkości idzie się zwolna do kresu, dla tego każdy czyn gwałtowny pociąga za sobą reakcję. Postęp oddala złe po złem, i w ten sposób osiąga z czasem doskonałość. Obalać i burzyć, wolno tylko sile fizycznej, zdobywczej. Król sardyński stał się królem Włoch na drodze postępu, on nie był zdobywcą, a przeto dawnej budowy burzyć nie mógł. Toskana, Umbria, Pogranicze, królestwo Obojga Sycyli, księztwo Parmy i Modeny, wszystko to złączyło się z nim dobrowolnie, wszystko to było już samodzielnem przedtem, nim jeden żołnierz Wiktora Emanuela stanął na ich ziemi. Nie pozostało zatem nic, jak tylko trzymać się środka drugiego, tj. wybierać najlepsze. Lecz i ten środek jak wielkie napotkał trudności! Weźmy na przykład karę śmierci. W Toskanie od wielu lat wymazano tę karę z kodeksu. Postępowe dzieło, zdawałoby się koniecznem do zaprowadzenia i w innych prowincjach. Przedłożono do głosowania Izbie. Izba zniosła karę śmierci prawie jednogłośnie. Senat utrzymał ją jeszcze, wychodził bowiem z tego stanowiska, że przy dzisiejszym stanie rzeczy w Neapolitańskiem, i przy stosunkach w całym półwyspie, wyrzucenie tej kary z paragrafów kodeksu, nadałoby otuchy do wielu zbrodni. Weźmy rzecz drugą, jak n. p. zniesienie klasztorów. Za czasów dyktatury Garibaldego w Neapolu, ministrowie jego znieśli wszystkie klasztory z chęcią wcielenia ich majątku do skarbu narodowego. Dekret postanowiono, a chociaż do wypełnienia nie przyszło tak rychło z rozmaitych ważnych powodów, zawsze jednak dzieło było prawie dokonanem. Kwestję tę poruszono obecnie w parlamencie, lecz nie dokonano jej także z wielu ważnych przyczyn.

Rozpisałem się trochę za długo, a rozpisałem się jedynie w tej myśli, aby pokazać w głównym zarysie trudności, z jakiemi nowe królestwo ma do walczenia. Niechaj nikt się nie dziwi, że zacząwszy od biór ministerjalnych, a skończywszy na kancelarjach strażników cłowych, wszędzie tu jeszcze bezład. W pięciu leciech trudno przeprowadzić doskonałą administrację w kraju, który zaczyna się wyrabiać z rozmaitych żywiołów, z rozmaitych municypalności. Rząd robi co może, ustępuje opinii publicznej, zmienia bez przerwy ministrów i prefektów, byleby tylko zaspokoić naród, byleby tylko wyemancypować go zupełnie. Parlament pomaga mu pilnie. Weźmy najświeższe sprawozdanie sekretarjatu Izby poselskiej. Od 25. maja 1863 do 28. kwietnia 1865 odbyli posłowie włoscy 388 publicznych posiedzeń, na których potwierdzono nowych 236 ustaw, 21 cofnięto, a odrzucono tylko 8. Olbrzymia ta robota świadczy, że we Włoszech garnie się wszystko jak w mrowisku, że wszystko pracuje, że wspólnie połączone siły przywiodą usamowolniony naród do prawdziwej wielkości.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie na d. 11. b. m. rozpoczęło się o godz. 7/2 8 od wniosku sekcyjnego co do kroków, jakie przedsięwziąćby należało, aby nałożoną miastu przez rząd spłata 30 tysięcy złr. tytułem należytości za pielęgnowanie bezpłatnych chorych w tutejszym szpitalu głównym od r. 1855 usunięto. Ponieważ suma ta właściwie powinnaby przypaść na fundusz krajowy, przeto Rada miejska zaniosła rekurs przeciw nakazowi płatniczemu. Rekurs został odrzucony, więc udano się w drodze łaski do Najj. Pana. Temi dniami jednak nadeszła odpowiedź niepomyślna: ministerjum Stanu oświadczyło, iż nie widzi się spowodowanem przedłożyć prośby miasta Najj. Panu, zmniejsza jednak raty, w których rzeczona suma ma być spłaconą, z 2.000 na 1.500 złr. miesięcznie. Sekcja była tego zdania, że nie należy poprzestawać na takiej odpowiedzi, lecz koniecznie starać się dotrzeć aż do samego tronu, a ponieważ właśnie teraz powtórnie bawi w Wiedniu deputacja miasta w sprawie dworca (pp. Kröbl, Rayski i Schumann), przeto postanowiono polecić jej, aby i powyższą prośbę wręczyła i poparła na posłuchaniu. Deputację zawiadomiono telegrafem o mających nadejść papierach.

Po załatwieniu tej naglącej sprawy uchwaliła Rada prawie bez żadnej dyskusji ostatni dział budżetowy tak zwanych małych funduszów, a mianowicie:

1) Na utrzymanie zakładów ubogich i kalek miejskich 12590 złr. z funduszu św. Łazarza, niedobór 1670 złr. ma być pokryty z oszczędzeń lat ostatnich. Postanowiono przytem dziurawy od lat kilku i czekający na pertraktację konkurencję dach kościoła w majątku funduszowym Malichowie, odnowić własnym kosztem w porozumieniu z gminami konkurencyjnemi, a potem dopiero przedłożyć namiestnictwu wykaz do repartycji kosztów, również znieść przy tym funduszu posadę rachmistrza i oszczędzić 120 złr. rocznie.

Dla uprzyjemnienia ubogim i kalekom chwili pobytu w zakładzie, uchwalono wezwać mieszkańców miasta o zebranie stosownych dziełek i książek dla utworzenia małej biblioteki Szlachetni obywatele nie odmówią pomocy w tym względzie. 2) Uchwalono dalej na utrzymanie zakładu chłopców sierot 1544 złr., na takiż sam zakład dziewcząt sierót 529 złr., przy czem nadwyżka 29 złr. ma być lokowaną; 3) na utrzymanie inwalidów 757 złr. (nadwyżka 50 złr.) ma być także lokowaną; 4) na stypendjum dla jednego w Wiedniu uczącego się ucznia medycyny z funduszu Ewingera 200 złr.; wykazująca się pewna przewyżka dochodów nad wymogami w cyfrze 50 złr. jest lokowaną. 5) Z funduszu Juljusza Franka na zapomogę nowożeńców jest dotąd rocznego dochodu 11 złr. 30 kr.; po opłaceniu podatku dochodowego reszta pozostała procentuje się i dopóki nie osiągnie 50 złr., fundusz nie może wejść w wykonanie; 6) fundusz pożyczkowy imienia Franciszka Józefa wynosi obecnie 25.182 złr. 40 kr., a ponieważ dwa razy do roku się obraca, zatem przynosi 6% tj. 1510 złr. dochodu. Wydatki na zarząd wynoszą 400 złr., a inne 390 wraz z podatkiem, razem 790 złr. Tego roku więc fundusz ten pomnoży się o 720 złr.

Sekcja II zważyszy wielką niestosunkowość w wydatkach i dochodach miasta, tudzież i to, że niestosunkowość ta może być usuniętą jedynie albo przy pomnożeniu dochodów, albo przy umniejszeniu wydatków, przedłożyła Izbie następujące uwagi do tegorocznego budżetu: 1) zachodzi konieczność aby prawo propinacyjne było należycie wykonywane; 2) aby gmach ratuszowy przy urządzeniu i wynajmywaniu zbędnych lokalów na sklepy, przynosił większy dochód; 3) aby cyfrę urzędników i sług sprowadzić do etatu z r. 1859, gdyż pomnożenie ich sprawia dziś już nadwyżkę w wydatkach o 30.000 złr. 4) aby ograniczyć umyślną służbę targową, i poruczyć nadzór nad targami straży landwójtowskiej; 5) aby straży ogniowej, której liczba jest dostateczną, użyć do innych zajęć, jakoto do nadzorowania targów i spacerów; 6) aby egzekucyjna należytość za ściąganie podatków przez organa miejskie przyznana była miastu; 7) aby w czyszczeniu miasta, właściciele prywatnych realności obowiązani byli większy wziąć udział; między innemi, aby stróże domów prywatnych odmiatali ulice aż do samego środka nie zaś ograniczali się tylko na odmieceniu chodnika.

Nad uwagami temi mają się zastanowić sekcje, i porobić swe wnioski tak, aby mogły być uwzględnione przy budżecie na rok przyszły.

Na wniosek sekcji II. uchwalono dalej zastanowić z końcem marca remunerację płaconą

p. konsyljarzowi Śląskiemu za interwencję przy likwidacji mas z depozytu byłego magistratu, wyrazić mu uznanie za trudy i prosić go, aby ze względu na przykre położenie finansów miasta, likwidacją pozostającej jeszcze reszty mas (około 300) zajął się bezpłatnie.

W uznaniu prac i starań szefa buchhalterji miejskiej, p. Jarosza, uchwaliła Rada, remunerować go i poleciła sekcji II, aby zrobiła stósowny wniosek co do wymiaru tej remuneracji.

Prośbę byłego konsyljarza magistratualnego, a teraźniejszego sekretarza kasy oszczędności p. Gregorowicza o podwyższenie pensji emerytalnej z 367 złr. 50 c. na 705 złr. załatwiono przychylnie dla petenta, który spędziwszy 27 lat na gorliwej służbie miejskiej, zmuszony słabem zdrowiem do usunięcia się, otrzymał emeryturę nie w charakterze konsyljarza — gdyż był tylko prowizorycznym — lecz jako koncepista. Wymierzono mu w r. 1862 367 złr. 20 c. z obietnicą dodania drugie tyle dopiero wtenczas, gdyby stracił miejsce swe przy kasie oszczędności. Do wymiaru takiego miały się przyczynić jakieś zakulisowe wpływy ze strony nieprzyjaciół jego, których sobie miał narobić podczas administracji dochodów propinacyjnych. Rada naprawiła tę krzywdę we czwartek. Nie odezwał się ani jeden głos przeciw. Za uczynieniem zadość prośbie p. Gregorowicza przemawiali pp. Boczkowski, Wieczyński i Rodakowski.

Załatwiono prócz tego kilka próśb o pensje i zapomogę dla kilku wdów i sierót po urzędnikach i sługach miejskich, przyczem Rada objawiła wiele dobrego serca. Jako datek na dokończenie budowy domu Towarzystwa naukowego w Krakowie, proponowała sekcja V 2.000 złr., sekcja finansowa wstawiła do preliminarza tylko 500 złr., które też uchwalono na jednem z poprzednich posiedzeń. Nie pojmujemy dlaczego sekcja druga wniosła tę sumę powtórnie we czwartek do uchwały, wyszczególniając, że „skoro już znajduje się w budżecie, więc trzeba ją dać.“ Zdaniem naszem nie podlegało to żadnej wątpliwości; przeciwnie dziwimy się, dlaczego przy budżecie zaraz nie wytoczono dyskusji nad temi dwiema propozycjami sekcyjnemi; już wtenczas referent powinienby był zawiadomić Radę, że istnieją dwa wnioski, różniące się od siebie, i nastręczyć jej sposobność do rozstrzygnienia, czy dać podług wniosku sekcji II czy V; Rada byłaby może wówczas uchwaliła dać 2000, podczas kiedy we czwartek musiała uchwalić dać tylko 500, bo tyle wyznaczyła przy pobieżnem traktowaniu budżetu.

Dla braku kompletu posiedzenie zamknięto o ¾9 wieczór.

Kronika.

— Pożar Kołomyi. Wczorajsza „Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujące telegramy:

— Kołomyja, 12. maja, 11 godzina 5. min. z rana. Od godziny 10 stoi Kołomyja w płomieniach. Cały rynek, z wyjątkiem wschodniej części, sądowy oddział urzędu powiatowego, główna strażnica i powiatowa kancelarja werbunkowa zgorzały już. Ratunek niepodobny dla wielkiego wichru. Kościołom i politycznemu urzędowi powiatowemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Magazyn wojskowy i urząd obwodowy są w niebezpieczeństwie.

Godzina 1 min. 10 w południe. Ogień srozy się ciągle jeszcze. Kościół ocalony, także władzy obwodowej nie zagraża teraz żadne niebezpieczeństwo. Dotąd zgorzało 300 domów. — Wicher tak gwałtowny, że o ćwierć mili za miastem popaliły się stodoły.

Godzina 6 min. 20 po południu. Nakoniec uśmierzył się ogień na wschodniej krawędzi miasta. Zgorzało 450 do 500 domów. Wszędzie tli jeszcze ogień i przeto nie ustało niebezpieczeństwo, gdyż ratunek i gaszenie niełatwe są przy takiem rozszerzeniu ognia. Użyto wszelkich środków ostrożności. Nieszczęście i szkoda ogromne, zwłaszcza, że dotknięte zostały głównie najuboższe klasy ludności izraelickiej. 800 do 1000 familij zostało bez przytułku.

Na prywatne zapytanie telegraficzne nie odpowiadano dotąd z Kołomyi. JE. p. namiestnik udał tam się dziś rano osobiście.

Ostateczna rozprawa w procesie „Pracy“ odbyła się wczoraj przed południem. Kolegium sędziów składało się z pp. konsyliarzów Bechla (przewodniczącego) i Jorkascha, i pana sekretarza Pressen. Jako oskarżeni występowali pp. Twardowski były redaktor odpowiedzialny „Pracy“, Groman i Jasieński.

Oskarżenie utrzymuje, że w artykule pod tytułem, „Alleluja“ zamieszczonym w nr. 32 „Pracy“ z dnia 15. kwietnia zawiera się zbrodnia zakłócenia publicznej spokojności według §. 65, artykuł bowiem rzeczony napisany właśnie wtedy, gdy spokój przywrócony i umysły uspokojone zostały, usiłuje podać w wzgardęi związek polski z państwami rozbiorowemi a zatem i związek Galicji z państwem austrjackiem. Ponieważ jednak śledztwo nie wykryło autora artykułu, a z zeznań pp. Twardowskiego, Gromana i Jasieńskiego okazuje się, że artykuł inkryminowany wydrukowany został z braku nadzoru, więc prokuratorja wnosi oskarżenie o przekroczenie §. 31—33, dalej zaś, ponieważ pp. Groman i Jasieński — pierwszy za stanu oblężenia nie przyjęty przez c. k. namiestnictwo za redaktora, drugi, z powodu poprzedniego wyroku sądowego jako nie posiadający własności prawnie po redaktorze żądanych — podpisani byli mimo to jako to redaktorowie, o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Po odczytaniu inkryminowanego artyknłu, przesłuchuje pan radca Bechel p. Twardowskiego, który zeznaje, że jakkolwiek był wówczas redaktorem odpowiedzialnym, artykułu tego przecież nie czytał, a zarazem dodaje, że chociażby był ten artykuł czytał, nie by przeciw jego umieszczeniu nie miał do zarzucenia, albowiem nie zawiera w sobie jego przekonaniem nic karygodnego. Pp. Groman i Jasieński nie czytali także inkryminowanego artykułu. Na zapytanie p. radcy Bechla, czemu pan Jasieński podpisywał się jako redaktor, odpowiada tenże, że uważał „redaktora“ za synonim z „współpracownikiem“, a tem bardziej, że prawo prasowe mówi o „redaktorach odpowiedzialnych“. Pan Jasiński oświadcza zresztą, że już z tego samego powodu jako redaktor odpowiedzialny skazanym być nie może, iż jako skazany za polityczne przestępstwo redaktorem odpowiedzialnym być nie mógł. Pan Groman oświadcza, że o artykule oskarżonym nic wiedział, a na dzienniku podpisywał się redaktorem jedynie w znaczeniu głównego współpracownika.

Sąd odczytuje następnie notę c. k. namiestnictwa do policji, w której zawiera się odmowna odpowiedź na prośbę, podaną przez p. Twardowskiego podczas stanu oblężenia, aby odpowiedzialna redakcja przeniesioną została na pana Gromana. Następuje odczytanie zeznań zaprzysiężonych świadków pp. Jana Ż. buchhaltera drukarni p. Poremby, Aug. Leopolda Skerla, Staraka i Todschindlera, zecerów. Z zeznań tych wnioskuje sąd, że pp. Groman i Jasieński wywierali główny wpływ na redakcję „Pracy“.

W dowód, że w podpisywaniu się pp. Jasińskiego i Gromana jako redaktorów nie ma nic zdrożnego, przedkłada p. Jasieński numera „Pracy“, z których się okazuje, że obaj ci panowie podpisywali się tak podczas stanu oblężenia bez wszelkich przeszkód ze strony policji i władz wojskowych.

Obrońca pp. Gromana i Jasieńskiego dr. Rodakowski zażądał odczytania relacji policyjnej, czego sąd odmówił.

Prokurator postawił wniosek, aby nakład numeru „Pracy“, w którym zamieszczony był inkryminowany artykuł został zniszczony, i aby sąd skazał obżałowanych za przekroczenie §§. 31—33 i §. 11 ustawy prasowej na 1 miesiąc więzienia i 50 złr. kary i orzekł utratę 300 złr. z kaucji.

Obrońca p. Twardowskiego, dr. Czemeryński uzasadnia, że artykuł Alleluja ze względu na dążność i godło „Pracy“ nie zawierał nic występnego. Obrońca pp. Gromana i Jasieńskiego, dr. Rodakowski wykazuje, że obaj klienci jego nie mogą być karani ani za zaniedbanie nadzoru, ani za nieprawne redaktorstwo, chociaż się bowiem podpisywali redaktorami, to słowo to oznacza tylko współpracownictwo stałe, pewnej oddzielnej części dziennika poświęcone, a nie pociąga za sobą odpowiedzialności, zwłaszcza w tym razie, gdzie ani p. Jasiński ani p. Groman, choćby byli chcieli, nie mogli być redaktorami odpowiedzialnymi, gdyż jeden z nich był skazany za polityczne przestępstwo, drugi zaś nie otrzymał pozwolenia od namiestnictwa. Wykazuje się ztąd sprzeczność w oskarzeniu, które §. 11 i §§. 31 do 33 razem zestawiają.

— Po replice prokuratora i duplikach pp. obrońców zamknął sąd rozprawę odraczając ogłoszenie wyroku na 3 godzinę po południu. Wyrok wypadł jak następuje:

Sąd uznał pp. Franciszka Borgjasza Twardowskiego, Henryka Jasieńskiego i Karola Gromana winnymi, zarzuconych im przekroczeń i skazał pierwszego na 8 dni aresztu obostrzonego dwudniowym postem i 15 zł. grzywny, dwóch ostatnich na 14 dni aresztu, 25 złr. grzywny i koszta procesu i ogłoszenia wyroku; — a oprócz tego orzekł 300 złr. utraty kaucji i konfiskatę inkryminowanego artykułu pod tyt.: Alleluja. Skazani zapowiedzieli rekurs.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela d. 12. maja. Stan króla opisują jako bardzo niebezpieczny. Chory w skutek puchliny, która się od nóg posuwa do piersi, nie może poruszać się bez obcej pomocy. Wysłany przez rząd belgijski do Petersburga lekarz dr. Van der Corput konstatuje, że grasująca tam epidemia jest zupełnie nowem, nawet przez petersburgskich lekarzy nieznanem zjawiskiem, i o tyle tylko stoi w związku z tyfusem, o ile tamże towarzyszy morowej zarazie i nawiedza rekonwalescentów.

Pogłoski, że cesarz Napoleon odwidzi beja tunetańskiego utrzymują się ciągle. Napoleon chce tym sposobem podnieść znaczenie beja w oczach ludności i sparaliżować wpływ angielski, coraz widoczniejszy w sprawach tunetańskich.

Car udzielił marszałkowi Canrobert, którego w Lugdunie spotkał, od razu wszystkie ordery moskiewskie.

Stan rzeczy w Hiszpanii nie zmienił się w niczem. Naprzeciw rządu stoją trzy stronnictwa: progresistów, którzy konstytucyjnemi środkami uratować chcą królestwo, radykałów z dążeniem republikańskiem i stronnictwo iberyjskie, które usiłuje Hiszpanię z Portugalią połączyć w jedno państwo. Ministerstwo Narvaeza pasować się musi z temi trzema partjami, a w walce swej opiera się na sztucznej większości w parlamencie. Kwestja większości dała niedawno powód do komicznego wypadku. Izby obradowały nad budżetem, a że przedmiot ten mało obchodzi stronnictwo postępowe, więc spokojna większość nie zebrała się na posiedzenie. Spostrzegła to opozycja i postanowiła korzystać ze sposobności. Zaraz też postawił wniosek p. Alonzo Martinez, aby uchwalić stanowcze wotum nieufności dla rządu. Padł więc ogromny popłoch na ministerjalnych, których szeregi zanadto były przerzedzone, aby mogło stawić opór opozycji. Z kłopotu tego wydobyło się jednak ministerstwo, dzięki panu Gonzales Bravo. Pan Bravo jest bowiem mowcą co się zowie — potrafi mówić 3, 4, 5 a nawet 8 godzin. Straszny ten mowca wszedł więc na trybunę i począł mówić przeciw wnioskowi opozycji, i tak długo przewlekał swą mowę, że tymczasem rozesłane fiakry poprzywoziły z domów, z kawiarń i z przechadzki brakujących członków większości, a wniosek upadł.

Prezydent Johnson oświadczył się w przemowie do deputacji Stanów Południowych, którzy byli wierni Unii, że krzywdy wiernych powetowane być winny na koszt tych, którzy byli sprawcami tak ogromnych cierpień kraju; łaska zaś i przebaczenie należy się uwiedzionym i zmuszonym przez owych sprawców do powstania: że ustawa podaje definicję zdrady stanu, a więc łatwo osądzić kto zdrajca, a kto nie.

W Radzie państwa obradowano d. 12. bm. nad sprawami kolei żelaznej, równocześnie w Izbie niższej i wyższej. Izba posłów zajęła się budową kolei siedmiogrodzkiej, podczas gdy Izba panów od projektu ustawy, względem poboru podatku dochodowego od przedsiębiorstw kolei żelaznych przeszła do porządku dziennego. Jak wiadomo dążył projekt tej ustawy do równego podziału podatków gmin i krajów, do podatku dochodowego od przedsiębiorstw kolei żelaznych między gminy i kraje, w których odbywa się ruch opodatkowanych kolei. Według ostatniej uchwały Izby panów, ustawa ta nie przyjdzie do skutku, a dodatki pozostaną jak dawniej przy gminie wiedeńskiej i Niższej Austrji. Uchwała ta, zostawiająca wszystko po staremu podoba się prasie wiedeńskiej, udaremnia bowiem wyrównanie pretensyj wzajemnych między gminą wiedeńską a Niższą Austrją, z jednej, a innemi gminami i krajami z drugiej strony. Izba posłów miała w tym względzie lepsze chęci, chociaż zachodziło jeszcze pytanie, czy dobrze je wykonać zamierzała, Izba wyższa jednak przeszedłszy po prostu do porządku dziennego pozostawiła centralnemu punktowi państwa i nadal materjalne korzyści, przy których mimo to trwale utrzymać się nie zdoła. Prędzej lub później przedmiot wrócić będzie musiał znowu pod obrady Izby.

Izba niższa rozstrzygnęła kwestję kolei siedmiogrodzkiej przyjęciem dwóch pierwszych artykułów projektu ustawy, która ostatecznie zapewnia Siedmiogrodowi budowę kolei żelaznej.

Piszą z Wrocławia 11. maja. W zeszłą sobotę przybył dotąd pociągiem rannym z Wiednia znaczny transport polskich wychodźców, internowanych długi czas w Austrji po wypadkach lat ostatnich, a następnie uwolnionych, z warunkiem, że opuszczają kraje rakuskie. Większa część nieszczęśliwych tych rodaków naszych udaje się z Hamburga, dokąd ich urzędnicy policji austrjackiej odwożą, do Meksyku, inni do Stanów Zjednoczonych. Wielu widziano już w mundurach meksykańskich. W czasie godzinnego ich pobytu na tutejszym dworcu drogi żelaznej, prezes policji br. Ende pilnował osobiście, otoczony liczną świtą swych podwładnych przejeżdżających wygnańców.

Z Krakowa donoszą do *Presse*, że dr. Drobner, żyd, skazany został przez sąd wojenny za zakłócenie publicznej spokojności na 2 lata ciężkiego więzienia, uwolniony został w drodze łaski przez Najj. Pana od reszty kary i opuścił więzienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej względem taryf przewozowych kolei żelaznych. (c. d.)

15. Fabrykacja papieru.

Przy tej fabrykacji nadmienić potrzeba, że zbieranie szmat jest u nas w kraju jeszcze na bardzo nizkim stopniu i przeto każde ułatwienie w tym względzie, mianowicie zaś zniżenie frachtu, staje się dla dobra krajowej fabrykacji papieru zbawiennem.

Również wymaga klej, który jest bardzo ważnym dla fabrykacji papieru i rozmaitych celów przemysłowych, zniżenia opłaty frachtowej.

Na kolei Karola Ludwika wynosi przeciętny transport szmat w obrocie wewnętrznym i do obcych kolei rocznie 45.076 ctr. cł.

Opłatę frachtową kolei Karola Ludwika od szmat i kleju, wynoszącą $2\frac{2}{10}$ centa, wypadałoby zniżyć na jeden cent od cetnara i mili.

16. Fabrykacja szkła.

Huty szklanne w okręgu Izby wyrabiają w przecięciu rocznie 130.492 kóp szkła stołowego i dętego i nie są w stanie wytrzymać znacznej konkurencji z wyrobami zagranicznemi. Obrót szkłem i towarami szklannemi na kolei Karola Ludwika był w obrocie wewnętrznym i do obcych kolei w roku 1861—6.999 ctr. cł., w roku 1862—6.454 ctr. cł., w roku 1863—3.440 ctr. cł.; przywóz z obcych kolei wynosił zaś w roku 1861—7.256 ctnr. cł., w roku 1862—8.376 ctnr. cł., w roku 1863—10.345 ctr. cł. z których cyfer pokazuje się wyraźnie upadanie naszej fabrykacji szkła a wzrost konkurencji wyrobów obcych.

Potrzeba zatem zniżeniem opłat frachtowych od szkła i towarów szklannych, jak również od potrzebnych do tej fabrykacji materjałów surowych, iść w pomoc naszemu przemysłowi krajowemu i życzyć wypada, ażeby kolej Karola Ludwika w klasyfikacji towarów przeniosła szkło i towary szklanne z II. klasy towarów do tańszej I. klasy, i ażeby opłatę taryfową od piasku szklannego, krzemienia i tym podobnych do fabrykacji szkła potrzebnych materjałów surowych ustanowiła na pół centa od cetnara i mili.

17. Towary porcelanowe i gliniane.

Obrót temi artykułami na kolei Karola Ludwika wewnątrz kraju i do kolei zagranicznych wynosi w przecięciu, a mianowicie: w towarach porcelanowych 4.425 ctnr. cł., a w towarach glinianych 7.759 ctnr. cł. rocznie.

Tej gałęzi przemysłu potrzeba równie jak fabrykacji szkła dopomódz zniżeniem cen frachtowych, i byłoby pożądanem przeniesienie towarów porcelanowych i glinianych z II. klasy towarów do tańszej I. klasy, a oraz zniżenie frachtu od gliny, glinki porcelanowej i tym podobnych do tej gałęzi przemysłu potrzebnych materjałów surowych na pół centa od cetnara i mili.

24. Materjały budowlane.

Rozmaitych materjałów budowniczych przewoziła kolej Karola Ludwika w latach 1861 do 1863 w przecięciu 146.202 cetnr. cł. rocznie.

Przy tych artykułach, mających w ogóle znaczną wagę a stosunkowo małą wartość, wypadałoby zniżyć opłatę taryfową na pół centa od cetnara i mili. (D. n.)

Lwowskie stowarzyszenie techniczne zamknęło we wtorek swoje posiedzenia tygodniowe na porę letnią. P. inżynier Wolski zakończył swój wykład o fabrykacji szyn stalowych metodą Bessemera. Pan profesor Płachetko miał krótką rzecz o rudach żelaza w Galicji. W końcu przemówił pan profesor Strzelecki kreśląc zwięzły pogląd, na czynności stowarzyszenia i wzniósł okrzyk na cześć pana namiestnika, który z uprzejmością zezwolił stowarzyszeniu odbywać posiedzenia jeszcze przed ostatecznem zatwierdzeniem jego statutów, i na cześć pana dyrektora Reizingera. Zgromadzenie zawtórowało z zapałem temu okrzykowi. Zamknięcie posiedzeń miano obchodzić ucztą, lecz na propozycję pana Strzeleckiego zaniechano tego, otwierając natomiast subskrypcję na wsparcie głód cierpiących górali naszych. Subskrypcja przyniosła zaraz na miejscu około 80 zł. Wielu członków stowarzyszenia wybiera się na odleglejszą wycieczkę w zachodnie okolice kraju, do czego zarząd kolei Krakowsko-lwowskiej ofiarował bezpłatne bilety.

Rozdział nagród za chów koni w Zachodniej Galicji odbędzie się bieżącego roku na stacjach: w Rzeszowie d. 24. sierpnia, w Wadowicach d. 26. sierpnia w Jaśle d. 29. sierpnia. Na każdą stację wyznaczono po 8 nagród w sumie ogólnej 39 dukatów złotem, a mianowicie: jedną na 10 dukatów za najlepszą klacz ze źrebięciem; 4 po 3 dukaty za klacze ze źrebiętami odznaczające się najlepiej po pierwszej; jedną na 8 dukatów za klacz trzyletnią najwięcej obiecującą pod względem źrebności; trzy po 3 dukaty za 3-letnie klacze odznaczające się po niej. Do ubiegania się o nagrody przypuszczone będą a) klacze od 4—7 lat z pięknemi źrebiętami, dobrze karmione, zdrowe i silne; b) trzyletnie klacze obiecujące dobrą źrebność, i nieuszkodzone użytkiem w pociągu. Wyłączono od konkursu klacze, które już otrzymały dwie nagrody.

Obwieszczenie. (Egzam. z leśnictwa). Wszyscy ci, którzy w roku 1865 do egzaminów rządowych na gospodarzy leśnych lub technicznych pomocników tychże przypuszczeni być zechcą, mają podania swoje stosownie do przepisów byłego c. k. ministerstwa kultury krajowej i górnictwa z d. 16 stycznia 1850 roku. (Dziennik ustaw państwa r. 1850 zeszyt XXVI. nr. 63, strona 640) należycie zaopatrzone najdalej do końca czerwca br. c. k. komisji namiestnictwa przedłożyć mają. Gdzie zaś i kiedy egzamina te odbywać się będą, to tem zostaną kandydaci w swoim czasie zawiadomieni.

Z Okolic Gołogór 12. maja.

(J) Doczekaliśmy się wiosny i mimo jej spóźnienia, jakoś z siejbą dość raźno się postąpiło, bo już tylko ziemniaki i hreczka czekają roli. Co z tych zasiewów będzie. Bóg raczy wiedzieć, my bowiem osobliwych nadziei mieć nie możemy, nie przysposobiwszy wszystkiej roli pod jarzyny w tak mokrej jak była jesieni, nie mogąc to zaniedbanie poprawić na wiosnę, która późno zawitała. W tych okolicach jak w całym kraju oziminy się nieudałe, wczesne błyszczą zielonością, ale średnie i późne wyginęły, a co się z nich słabo utrzymało, może jeszcze do reszty zginie, bez ciepłych wiośnianych deszczów, a przy trwających do dziś rannych przymrozkach. Zakończymy wkrótce nasze roczne gospodarskie rachunki, a w tych jak na dłoni widzimy, że nie jeden tylko tyle odniósł zysku, iż podatki zapłacił.

Stan wody na Dniestrze w miesiącu kwietniu wynosił w wskazówce pod Zaleszczykami d. 1.: 7' 0"; d. 2.: 5' 5"; podniósł się do dn. 12. na 12' 6"; następnie spadał powoli aż do dn. 27. i wynosił tegoż dnia 2' 3"; do dn. 30. przybrał znowu na 3' 4"; przez cały więc miesiąc woda sprzyjała żeglndze. Przy tej sposobności zapisujemy, że warszawski „Tygodnik ilustrowany“ w przedostatnim swym numerze umieścił artykuł o żegludze parowej na Dniestrze, napisany w obronie fabryki warszawskiej i parowca przez nią Towarzystwu galicyjskiemu dostarczonego. Dowodzi, że fabryka nietylko dotrzymała kontraktu, ale nawet nad kontrakt lepiej sporządziła statek, dodając mu więcej siły, tudzież wiązanie żelazne, przez co statek „zanurza się o 2 cale głębiej, niż w kontrakcie stypulowano“. Jeżeli to ma być zaletą nadkontraktową dla statku dniestrowego, to zaiste nader smutną. Autor artykułu, ułożonego widocznie w kancelarji fabryki warszawskiej, gdyż dołączono doń i rysunki statku, argumentuje tym sposobem aż do końca swych rozumowań, które na to wychodzą, że statek jest dobry, ale Dniester zły, więc radzi najczystszem sumieniem, aby statek pozostawić w pokoju, a naprawić rzekę. Dotychczasowe sprawozdania i krytyki galicyjskie ignoruje całkiem, jakby ich nigdy nie czytał.

(f) **Wiedeń** 11. maja. **Okowita** trwa dalej w podwyżce cen, choć handel wcale nieznaczny. Zbożówkę zamawiano na dostawę w pierwszej i drugiej połowie bieżącego miesiąca po 45—46, w czerwcu-lipcu $45\frac{1}{2}$, melasę na czerwiec-listopad $44\frac{1}{2}$ kr. za gradus w wiadrze, transito bez beczki. **Rzepak** targują spekulanci na Węgrzech dziś już po 6 zł. za mierzycę; wyborowe gatunki zaś w Czechach i Saksonii zamawiają po 7—7.40 za mierzycę. **Konopie.** Z powodu posuchy gospodarze obawiają się o tegoroczne zbiory; ceny przeto idą w górę Przywóz konopi z Moskwy zmniejszył się w ostatnich tygodniach, straciły bowiem na wziętości u kupców dla niedbałej przyprawy, a ztąd złej i zepsutej kondycji towaru. Cetnar polskich płacą po 17—20 zł. Len polski surowy 18—20, czyszczony $22\frac{1}{2}$ do 27 zł.

Z wielu stron Niż. Austrji i Czech donoszą o rozległych pożarach leśnych. Sucha pora i masa wyschłej trawy sprzyja temu; dla tego gospodarze nie powinni zaniedbywać nadzwyczajnej ostrożności.

Na Węgrzech silny przymrozek w nocy z d. 1. na 2. bm. zwarzył winograd w okolicach Tokaju, Budy, Meneszu i Pięciukościołów, tak że zbiór tegoroczny jest całkiem zakwestjonowany.

W Liszkach i Brzeźnicy w Krakowskiem zaprowadzają ekspedycje pocztowe z d. 16. czerwca br.

Część urzędowa.

Gmina **Horodnica**, w obwodzie czortkowskim, obowiązała się na sprawienie środków naukowych dla istniejącej w miejscu szkoły trywialnej płacić rocznie 10 złr. w.a.

Podobnież obowiązały się gminy **Jagielnica z Nagorzanką, Łanowce i Trybuchowce** w obwodzie czortkowskim płacić na sprawianie środków naukowych zacząwszy od roku szkolnego 1865 trzy pierwsze po 10 złr., a ostatnie po 15 złr. w. a. rocznie.

Nakoniec obowiązała się po wieczne czasy gmina **Dżuryn**, w obwodzie czortkowskim, podwyższyć dotychczasową dotację nauczyciela ze 105 złr. na 150 złr. w. a. rocznie w gotówce, a dodawane dotąd nauczycielowi 8 mierzyc zboża w ziarnie podwyższyć na 20 mierzyc rocznie, zacząwszy od 1. września 1865.

Licytacja. Sąd obw. w Stanisławowie szrzedaje dn. 1. czerwca, 4 lipca i 3. sierpnia realność Karola Patanaja p. nr. 4. tamże. Cena 33564 zł. $23\frac{3}{4}$ kr.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 12. maja. Pp. Br. Zoylen F. z Szczawnicy, Szeliski K. z Chodaczkowa, Ziętkiewicz L. z Kobyłowłok, hr. Olizar E. z Książego, Zarewicz Wład. z Zawadki, Wojty J. z Czerniowiec, Lachowski L. z Złoczowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 12. maja. Pp. Bal F. do Tuligłów, Chyliński E. do Moskwy, Dylewski Mar. do Rołowa, Frank F. do Nahaczowa, Macewicz G. do Kijowa, Nowaczyński E. do Dydiatycz, Szabo K. do Bożykowa.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 13. maja.	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71 60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76 45
Losy z r. 1860	93 90
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	804 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186 10
London 10 funt. szterlingów .	109 35
Dukaty cesarskie sztuka	5 18
Srebro za 100 złr. w. a.	107 50

Wezwanie.

Ponieważ na moje listy, które ja niżej podpisana do Liszek a później do Pacykowa w Stanisławowskim obwodzie do p. J. T. leśniczego o dług z roku 1858 daremnie pisała i żadnej odpowiedzi nie dostaję, jestem więc zmuszoną pana J. T. publicznie wezwać, i ostatni raz się o mój dług upomnąć, gdyż w przeciwnym razie jeżli do 1. czerwca 1865 mój dług p. J. T. z procentem od wyż wymienionego roku nie zaspokoi, będę przymuszoną pana J. T jako człowieka z charakteru wyzutego publicznie ogłosić.

Lwów 13. maja 1865. 485 2—2

Zofia Krzyżanowska.

Dnia 15. maja 1865 opuściła prasę książeczka do Nabożeństwa Jubileuszowego pod tytułem:

Nabożeństwo

w czasie odpustu

Jubileuszowego.

W tej książeczce zawierają się modlitwy do nabożeństwa w czasie odpustu jubileuszowego przez Ojca świętego Piusa IX. nadane i list pasterski od Jego Eks. Przewielebnego ks. arcybiskupa do wszystkich wiernych; Prawdy wieczne na 7 dni tygodnia rozłożone, również, Litanie do Naj. P. Marji i do wszystkich SS. Siedm Psalmów pokutnych i wiele innych bardzo budujących modlitw zawiera w sobie, także Naukę o odpustach i jubileuszu. Objętość tej książki 5 arkuszów druku w 8ce. — Cena tej książeczki 20 cnt. Także są książki do nabycia pod tytułem „Bóg nad wszystko", w których się zawiera nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, Modlitwy do Pana Jezusa, Święta droga krzyżowa Jezusa Chrystusa i wiele innych modlitw; stronnic 448 w 8ce, cena 50 ct. Ktoby sobie życzył nabyć, są w drukarni Zakładu narod. imienia Ossolińskich u nakładcy tych książeczek Aleksandra Vogla jakoteż w księgarniach we Lwowie. 489 1—1

Nowy skład

ZEGARKÓW i ZEGARÓW

pod firmą:

ARMATYS i MOERL

przy ulicy Halickiej pod l. 2 4 gdzie dawniej był Bonifacy Stiller.

Srebrne cylindry o 4 kam. od	—	do 10	złr.
z złot. brzeg. do odskak.	„ 11	„ 15	„
z 2 kapert. w 4 i 8 kam.	„ 14	„ 22	„
Srebrne Ankry z brzeg. złot. w 15 kam. w środku przykrywka złocona	„ 15	„ 25	„
w środku przyk. srebr.	„ 19	„ 28	„
sreb. facon Agles	„ 20	„ 27	„
kryte sreb. brzeg. złot.	„ 17	„ 44	„
Remontoiry bez kluczyk		„ 40	„
Złote cylindry damskie w środku przyk. złoc.	„ 25	„ 45	„
w środku przyk. pol. z Em.		„ 28	„
„ „ „ złota z Emalią i bez Emali	„ 30	„ 60	„
kryte na 2 strony w środku przyk. złot. z Em. i bez	„ 42	„ 105	„
Złote Ankry damskie kryte w 15 kamieniach	„ 54	„ 207	„
Złote Ankry męzkie otwarte w środku przyk. złoc.		38	„
otw. w środku przyk. zł. w 15 kam.	„ 44	„ 90	„
kryte w 15 kam.	„ 54	„ 250	„
„ Remontoir bez klucz	„ 125	„ 228	„

Za wszystkie wyżwymienione zegarki daje się jak najrzetelniejsza gwarancja roczna. Oraz przyjmują się wszelkie reperacje, które tylko sztuki zegarmistrzowskiej dotyczyć mogą.

Znajduje się skład zegarków z fabryki **Patek Philippe et Comp**, w Genewie i do tejże przyjmuje wszelkie obstalunki.

Jest także wielki wybór zegarów paryzkich pod kloszami, wachadłowych (Pendul) toaletowych i budzików z najnowszemi urządzeniami. Oraz znajdują się łańcuchy złote, srebrne damskie i męzkie w najświeższych modelach. 488 1—16

Wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają się jak najspieszniej.

Sok dla Spiewaków.

(Künstlersaft).

Sok ten przez lekarzy aprobowany, w kołach wszystkich spiewaków a osobliwie c. k. teatru nadwornego w Wiedniu tak jest lubiany, iż nie potrzebuje dalszych zachwalań. Jest to niezawodny środek przeciw katarom, zaflegmieniu, chrypce, bolu szyi, kokluszowi i t. d.

Główny skład tego soku dla Lwowa w aptece **ZYG. RUKERA.**

Cena flaszeczki 70 centów. — Za opakowanie 20 cnt.

Jako wyborny środek toaletowy poleca apteka

Glycerynowy ocet.

Flaszeczka po 1 złr. 20 cent.; za opakowanie 20 cnt. 237 6—6

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przysposobił znaczny zapas obówia męzkiego w najnowszym guście z dobrego materjału, ręcząc za trwałość roboty jakoteż dobrą formę.

Ceny zniżone stałe:	złr.	ct.
Buciki z angielskiego juchtu	6	70
Buciki lakierowane salonowe	6	—
„ okładane cielęcą skórką	6	—
„ „ cielęcą skórką cienkie	5	50
„ gładkie cielęce	5	—
„ kozłowe	4	50
Buty juchtowe od 8 złr. aż do	12	—
„ cielęce cienkie	6	50
„ „ grube od 7 do	8	—

Przy tej sposobności dziękuję Szanownej Publiczności za łaskawe względy, gdyż gorliwą pracą blizko 30 lat w niczem nie dałem się wyprzedzić młodszej generacji w swoim zawodzie.— Usiłowaniem mojem było zawsze starać się o dobry materjał i dobrych robotników, jakoteż i nadal staraniem mojem będzie na ogólne zadowolenie Szanownej Publiczności zasłużyć. 212 10—12

Skład obuwia w hotelu Europejskim we Lwowie.

Wojciech Dudziński,
majster szewski.

Nr. 2517.

Ogłoszenie.

Magistrat k. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że celem sprzedania materjału drewnianego budynku, tak zwanej stajni rosyjskiej za Czerwonym Klasztorem, dnia 29. maja 1865 przed południem do 12. godziny, publiczna licytacja ofertowa w biurze budowniczem przeprowadzoną będzie.

Cena fiskalna ustanawia się na 1.000 złr. w. a.

Chęć mający nabycia materjału tej stajni, winni są w terminie oznaczonym opieczętowaną ofertę z załączeniem 10% wadjum najdalej do godziny 12 w południe do rąk komisji wnieść. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Każdemu w chęci licytowania przysłuża prawo, warunki licytacji przed terminem w biórze budowniczem przeglądnąć.

Lwów dnia 8. maja 1865. 487 1—3

Dnia 31. maja 1865

ciągnienie

Państwowej pożyczki loteryjnej

Wielkiego ks. Badeńskiego

14 mil. guldenów.

Sprzedaż losów jest wszędzie prawnie pozwoloną.

Rocznie bywa 4 ciągnień, to jest: **31. maja, 31. sierpnia, 30. listopada i 28. lutego**, w których następujące wygrane rozstrzygnięte być muszą: **2 po 40.000. 2 po 10.000. 2 po 4.000. 10 po 2.000. 44 po 1.000 40 po 250, 080 po 70, 500 po 60. 5420 po 49 złr.**

Wygrane wypłacone będą srebrem.

Jeden los na powyższe 4 ciągnienia kosztuje 5 złr., 6 losów na powyższe 4 ciągnienia kosztuje 25 złr. jeden los na ciągnienie 31. maja kosztuje 2 złr. 441 4—6

Łaskawe zlecenia za przesłaniem gotowki będą punktualnie wykonane. Plany gier i listy ciągnień bezpłatnie. Proszę się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf,
Gros-handlungshaus in Frankfurt am Main.

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 26 6—?

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Udoskonalona

SZCZOTECZKA do ZĘBÓW

Dra LAURENTIUS w Paryżu

zwana Elektryczna.

Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakie miały w dwudziestu latach życia. **Kordjał Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedają się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 22 2—0

Cena 2 złr. 60 centów, z opakowaniem 2 złr. 80 centów.

Philipp Haas & Söhne

w Wiedniu, Peszcie, Pradze, Gracu i Medjolanie

zwracają uwagę na swój najnowszy cennik, który w skutek spadnięcia cen płodów surowych, jakoteż nizkiego ażja srebra jak najtaniej jest zestawiony.

440 2—2

Zakład

KURACJI WODĄ

z przybudowanemi pokojami, wygodami potrzebnemi i z własnym domowym wiktem połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) dla przybywających chorych zimą i latem otwarty.

Franciszek Medwej,
374 4—? dyrektor zakładu

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości wewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godziny, pod l. 208¾ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej 456 2—30

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych, udziela oraz rady na wezwania listowne i przesela żądającym lekarstwa.

Das von der Redaction der Lotterie-Zeitung herausgegebene

Lotto-Diagramm

wird allen Lotto-Freunden bestens angerathen. — Dasselbe gründet sich auf die einzige mit Vortheil zugängliche Seite der kleinen Lotterie, und ist der damit zu erzielende Erfolg unübertrefflich sicher.

Preis sammt Zusendung pr Post 5 fl. 60 kr.
ohne „ . . . 5 „ — —

zu beziehen durch die

Administration der Lotterie-Zeitung Wien Mariahilf Wallgasse Nr. 19.

444 5—6

Podpisany otrzymał znowu świeży transport nasion:

Angielskiego Reigrasu korzec po 15 złr.

Francuzkiego „ korzec po 12 złr.

Niemniej poleca podpisany nasiona wymienione w rozesłanym katalogu, a mianowicie: **Buraki pastewne i ćwikłowe, lucernę francuzką, nasienie drzew leśnych, Turnips i t. d.** 418 7—14

Karol Neumann,
przy placu Marjackim pod l. 361.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Nowy środek lekarski przygotowany z liści peruwiańskiego drzewa zwanego Matiko, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku **rzeżączkom i blenoragiom nawet uporczywym i zastarzałym.** Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie **zwężenia kanału**, ani **nabrzmienia kiszek.** Od chwili wynalezienia tego środka wielu lekarzy paryzkich uznali go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. **Szprycowanie**, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości. **Pigułki** zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, którym ani użyciem kubeby, ani kopaiwy, ani szprycowaniem przygotowanym z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednocześnie użycie obódwu tych środków działa na słabości tego rodzaju bardzo czynnie i szybko.

Cena 2 złr., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 13 14—21

Płócienny i Bławatny Handel

poleca świeży transport

płócien i bielizny stołowej

również wszelkie 436 4—6

do tego handlu należące towary

po nadzwyczaj nizkich cenach.

Pod złotym Lwem

F. HAUER. We Lwowie.

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

MINERALNE WODY

świeżo napełnione,

są przez całe lato do nabycia

w handlu 395 4—6

Karola Schubutha we Lwowie,

przy ulicy Krakowskiej, pod liczbą 150.

Maszyny do szycia

z najsłynniejszych fabryk amerykańskich

do użytku domowego, krawieckiego i szewskiego,

są do nabycia w handlu płócien

STANISŁAWA BUSZAKA

we Lwowie.

Wyrażona firma naucza szycia maszyną bezpłatnie, a poręcza za dokładne działanie maszyny przez lat pięć. 460 2—10

Poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełnę i jedwabie po cenie najmierniejszej.

Taniej niż każdy inny.

Podpisany ma zaszczyt niniejszem P. T. szanowną Publiczność zawiadomić, iż właśnie powrócił z swej podróży z Berna, Wiednia i z zagranicy, gdzie zakupił wielką partję towarów po cenach fabrycznych zniżonych, przeto takowe tutaj po zadziwiająco tanich cenach sprzedawać może.

Ceny zdumiewająco nizkie.

1 para spodeń z materji wełnianej	po złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.
Całe ubrania	„ 15, 16, 18, 20, 24, 26 do 40.
Surduty salonowe	„ 16 do 35.
Suknie wierzchnie nie przesiąkalne z matlasu	„ 20, 22, 25, 28, 30.
Żakety molirowane	„ 13, 16, 18, 20 do 24.
Suknie damskie, mantylki, beduinki, paletoty, zarzutki	po złr. 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 40.
Mantyle jedwabne i aksamitne	po złr. 22 do 60.

Niemniej pozostałe suknie gotowe zimowe, będą niżej cen sprzedane.

Zamówienia wszelkiego rodzaju będą rychło i najtaniej załatwiane.

S. Friedmann,

424 5—10 przy placu Halickim pod l. 1¼ na przeciwko kawiarni p. J. Müllera.

Józ. Teigischer i Veider

polecają P. T. Szanownej Publiczności swój

wielki skład fabryczny,

różnego rodzaju krajowych i zagranicznych 455 3—4

Kapeluszów słomianych

najnowszego fasonu, hurtem i pojedyńczo po najumiarkowańszych cenach.

Aby zjednać sobie zaufanie Szanownej Publiczności i nadal zachować, będzie ich najusilniejszem staraniem przez uczciwe postępowanie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć.

Cena kapeluszy słomianych od 30 cnt. do 8 złr. w. a.

Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy p. A. Lundy.

10.000 **sztuk nowych koszul męzkich i damskich,** niepranych, z najpiękniejszego płótna, muszą jak najspieszniej być wyprzedane.

Za połowę ceny

Koszule męzkie i damskie!

1 koszula z najlepszego płótna	kosztuje wszędzie złr. 3.—	tylko złr.	1.75
1 „ z płótna rumburgskiego eleg. kroju	„ „ 4.50	„ „	2.60
1 „ z płótna belfasterskiego, w najlepsz. gat.	„ „ 7.50	„ „	3.75
1 para kalesonów z płótna	„ „ 2.—	„ „	1.20
1 „ „ „ rumburgskiego	„ „ 2.75	„ „	1.50
1 prześcieradło bez szwu 2 łokcie szerokie	„ „ 4.—	„ „	2.50
6 sztuk ręczników z płótna	„ „ 4.50	„ „	3.—
6 „ chustek do nosa z najlepsz. płótna rumb.	„ „ 3.—	„ „	1.75
6 „ „ „ „ „ irlands.	„ „ 4.50	„ „	2.50
6 „ „ „ „ z batystu lyonskiego	„ „ 6.50	„ „	3.—

Koszule damskie z najnowszemi i najgustowniejszemi haftami podług wzoru paryzkiego sprzedają się wszędzie po 6, 8 i 12 złr. tylko po 3.50. 4 i 5 złr.

Adres: Kais. königl. landesbefugte Leinenwaaren-Fabriksniederlage in der Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 6 und 8 **„zum WEISSEN ROSS" in Wien.**

Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki proszę przesełać w języku niemieckim. 402 8—3

Po zniżonych cenach

towary płócienne i bawełniane w handlu płócien

F. HOINKESA

w Rynku pod l. 173 obok księgarni pana Karola Wilda.

Szczególnie korzystne kupno wiosenne spowodowało mnie wszystkie towary płócienne i bawełniane po znacznie zniżonych cenach sprzedawać.

Handel ten jest w wszystkie gatunki płótna, rumburgskich i holenderskich web, bielizny stołowej, chustek, ręczników i td. świeżego wyrobu dostatecznie zaopatrzony.

Za płótno czyste, niesfałszowane i bez skazy gwarantuję.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z największą starannością.

F. Hoinkes.

377 3—3 we Lwowie, w Rynku pod l. 173.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smoehowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 111. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 13. maja.

(rt) Czytelnicy przypomną sobie rozprawy w Izbie niższej o poborze podatków od kolei żelaznych. Od wszystkich kolei podatek dochodowy, zarobkowy i t. d. pobierają w Wiedniu. W skutek tego poboru przypadają i arcyksięstwu Niższej Austrji od tych podatków kolejowych wszystkie dodatki, tak na potrzeby kraju koronnego w ogóle, jak i na indemnizację za zniesioną pańszczyznę. Gdy więc w innych krajach koronnych sam dodatek na indemnizację wynosi około 50 procentu, Niższa Austrja opłaca jedynie 16 procentu. Tak samo i dodatek gminny wszystkie koleje opłacają we Wiedniu. Stolica więc Austrji pobiera na swe wydatki gminne do 800.000 złr. z kolei żelaznych galicyjskich, węgierskich, czeskich i t. d. W Izbie niższej minister stanu wyraźnie przy rozprawach oświadczył, iż ani Niższa Austrja, ani Wiedeń nie mają najmniejszego prawa do pobierania tych dodatków, że to jest nadużycie. Lecz — dodał — trzeba uwzględnić fakta dokonane. Wiedeń i Niższa Austrja straciłyby bardzo wiele. Więc rząd wnosi rodzaj kompromisu. Połowa tych dodatków niech pozostanie przy Wiedniu i Niższej Austrji, druga zaś połowa niech przypadnie krajom koronnym i gminom, przez które kolej przechodzi. W Izbie niższej tylko posłowie wiedeńscy bronili statu quo, a i to nieszczerze, tylko dla pozoru raczej żądali, aby wniosek odrzucić. A gdy wydział kolejowy poszedł dalej, i wnosił w Izbie, aby tylko ¼ część tych dodatków kolejowych pozostawić Wiedniowi i Niższej Austrji, wtedy nawet posłowie wiedeńscy przystawali na pierwotny wniosek ministerstwa. Izba z wyjątkiem posłów wiedeńskich i Niższej Austrji, poszła za wnioskiem wydziału kolejowego. Nawet ministerjum przyjmowało ten wniosek, wszedłszy z wydziałem dotyczącym, chcącym z początku wszystko odebrać Wiedniowi, w rodzaj kompromisu. Tylko przez wzgląd na ten kompromis większość Izby odstąpiła od zamiaru, odjęcia zupełnego Wiedniowi tych dodatków, najniesprawiedliwiej pobieranych.

Nawet na myśl nie przyszło nikomu, aby uchwała Izby niższej odrzuconą być mogła w Izbie wyższej, gdzie już w przeszłym roku tę sprawę podniesiono i wzywano ministerstwo do uczynienia wniosku. A jeszcze mniej spodziewać się można było, aby głównym motorem tego odrzucenia był Polak, książę Karol Jabłonowski. Najusilniej stawał on w obronie Wiednia i Niższej Austrji. Ks. Karol Jabłonowski domagał się przejścia do porządku dziennego, to jest odrzucenia tak wniosku komisji Izby wyższej jak i uchwały Izby niższej. Wiedeń więc, jak i Niższa Austrja będą wyłącznie ciągnąć korzyści podatkowe ze wszystkich kolei austrjackich.

Pocieszne *Neue fr. Presse* dala się zmistyfikować. Doniosła ona że cesarz ułaskawił dr. Fr. Smolkę, skazanego za przestępstwo prasowe na jeden miesiąc aresztu. Wiadomo wszystkim iż dr. Smolka żadnego nigdy nie miał procesu prasowego, więc i skazanym i ułaskawionym być nie mógł. Może to przemiana osób. Dr. Fr. Szuselka był na miesiąc aresztu skazany i może to jego ułaskawiono.

Aby i w austrjackich Włoszech, gdzie Dante dłuższy czas przemieszkiwał, nie minęła 500 letnia rocznica jego urodzin bez śladu, cesarz ustanowił stypendjum rocznych 500 złr. przy uniwersytecie w Padwie dla poświęcających się literaturze włoskiej, a mianowicie pracujących nad podniesieniem zasług Dantego.

W ministerjum stanu uchwalono poznosić wszystkie fakulteta chirurgiczne w Austrji. A więc i lwowski będzie zniesiony. Natomiast zaprowadzone będą, gdzie tego potrzeba się okaże fakultety medyczne. Od kiedy to nastąpi nie orzeczono jeszcze. Zdaje się, że w następnym roku już nie będą więcej przyjmować uczniów chirurgicznych do kursu pierwszego, a teraźniejszym uczniom dozwolą ukończyć studja chirurgiczne.

Bolonia d. 10. maja.

W Turynie zawiązała się komisja weteranów, mająca na celu rozdawanie medalów honorowych wszystkim tym mężom, którzy w ostatnich latach walki o niepodległość, przyczynili się bohaterstwem do sławy sztandaru włoskiego. Na dniu 7. bm. miała komisja owa posłuchanie u króla, a wręczając mu medal rzekła doń temi słowy: „Składamy ten medal pierwszemu bohaterowi i pierwszemu żołnierzowi niepodległości naszej.“ Król bardzo był uszczęśliwionym, bo krew żołnierska gra w nim bez ustanku. Po kilku tygodniach zamyśla udać się Wiktor Emanuel na Południe dla przeglądnięcia okolic neapolitańskich.

Minister Sella chcąc poprawić smutny stan skarbu, pomiędzy innemi zmianami, podwyższył opłatę od listów, lecz tylko w obrębie kraju, i cenę tytoniu. Środek pierwszy nie przyniósł wielkich korzyści, a co się tyczy drugiego, to zamiast więcej, skarb jeszcze mniej otrzymał. W marcu i kwietniu sprzedano o 300.000 fr. mniej tytoniu. Nic wypływa to jednak z tej okoliczności, żeby obecnie mniej palono, lecz z powodu nieskończonej ilości przemytników, którzy namnożyli się na pograniczu Szwajcarji, zkąd przynoszą lepszy i tańszy tytoń. Przed kilkoma dniami udało się oddziałowi wojska rozpędzić bandę tych ichmościów koło Como. Banda była liczną, bo składająca się z pięćdziesięciu. Siedmiu przytrzymano, reszta uszła wraz z zakazanym towarem. Jeźli ten stan dłużej potrwa, tytoń będzie musiał być jeszcze tańszym, niźli był przedtem.

Z urzędowej gazety wojskowej posyłam wam spis pancernych statków włoskich. Ilość ich świadczy, że wojenna marynarka powiększa się tu znacznie. Oto ich spis:

4 fregat pierwszorzędnych: „Re d' Italia,“ „Re di Portogallo,“ „Roma,“ „Venezia“ pierwsze dwie o sile 800, następne o sile 900 koni. Na pokładzie każdej z osobna 36 dział i 550 ludzi. — 7 fregat drugorzędnych: „Ankona,“ „Regina,“ „Maria Pia“, „Castelfidardo“, „St. Martino“, „Principe Cariguano“, „Messina“, „Conte Verde;“ pierwsze 4 o sile 700 koni, 26 dział i 484 ludzi, następne 3 o sile 600 koni, 22 dział i 356 ludzi. — 2 korwety pierwszorzędne: „Terribile“ i „Formidabile“, siła każdej 400 koni, 2 działa, i ludzi 356; 1 drugorzęd. „Affondatore“ o sile 700 koni, 2 działa i 290 ludzi. — Dwie kanonierki: „Varese“ i „Palestro,“ każda o sile 500 koni 4 działa i 250 ludzi. Nakoniec 2 baterje pływające: „Voragine“ i „Guerriera“, każda o sile 150 koni, 12 dział i 210 ludzi.

Przegląd polityczny.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy szczegółowe sprawozdanie z 13go posiedzenia Izby panów d. 12. b. m., na którem jak wiadomo rozstrzygano o losie ustawy, dotyczącej wymiaru i ściągania podatku dochodowego od przedsiębiorstw kolejowych, tej ważnej dla krajów koronnych rzeczy. Komisja nie mogąc się w gronie swojem zgodzić, wystąpiła przed Izbą z dwoma wnioskami: z wnioskiem większości i mniejszości.

Większość komisji — sprawozdawcą był Pipitz — proponowała przyjęcie ustawy w takiej osnowie, jak wyszła z Izby posłów, z tą jedynie odmianą (odpowiednią wnioskowi rządowemu), aby tak zwane praecipuum dla Wiednia, wynosiło nie ¼ lecz ½ ogólnej sumy dodatków podatkowych, (na indemnizację i potrzeby krajowe), i aby ustawa ta miała moc obowiązującą tylko do r. 1868.

Gdyby w ciągu tego czasu nie przyszła do skutku żadna ustawa w tym przedmiocie, natenczas z d. 1. stycznia 1869 ma wrócić teraźniejsza praktyka.

Mniejszość komisji (sprawozdawcą jej był Wickenburg), zważywszy, że nie ma dostatecznych motywów, aby zmieniać status quo, i że projekt zmiany połączony ze szkodą dla Austrji Niższej i miasta Wiednia, gdzie jest siedziba towarzystw kolejowych — jest niesłusznym! wniosła: Wysoka Izba uchwali nie przystać na projekt Izby posłów, ani na projekt rządowy, lecz przejść do porządku dziennego.

Do tych dwóch wniosków przybył trzeci; gdy bowiem w trakcie dyskusji hr. Antoni Auersperg oświadczył się za wnioskiem mniejszości, hr. Czernin zaś, tudzież ministrowie Plener i Lasser za wnioskiem większości, baron Lichtenfels broniąc tegoż ostatniego, ofiarował się się datami statystycznemi udowodnić, jaki wpływ mają dodatki komunalne i krajowe na intratę kolei żelaznych w rozmaitych krajach koronnych. Aż do nadejścia tych dat statystycznych żądał odroczenia rozpraw.

Był więc wniosek: przyjęcia, przejścia do porządku dziennego i odroczenia. Bardzo zabawna scena zaszła przy głosowaniu nad tymi wnioskami. Głosowano wstając lub siedząc. Nasamprzód upadł wniosek Lichtenfelsa o odroczeniu (Vertagung), a przyjęto wniosek o przejściu do porządku dziennego (Tagesordnung).

Książę Windischgraetz: Wszak to był wniosek JEksc. barona Lichtenfelsa. (Głosy: Nie, to wniosek mniejszości). Natenczas nie zrozumiałem pytania.

Prezydujący: Proszę wybaczyć, już po głosowaniu, a za wnioskiem o odroczenie powstała tylko mniejszość.

Ks. Windischgraetz: Lecz właśnie nie zrozumiano pytania (niespokój).

Prezyd.: Jeden głos byłby i tak nie rozstrzygnął. Proszę zresztą, jeźli zachodzą wątpliwości, pytać na przyszłość, przed a nie po głosowaniu.

Ks. Franciszek Lichtenstein: Wielu panów nie zrozumiało.

Prezyd.: postawiłem pytanie jasno, a sprawozdanie stenograficzne pokaże, że pytałem jasno.

Hr. Czernin. Lecz w rzeczy samej wielu nie zrozumiało postawionego pytania (niespokój się wzmaga).

Prezyd.: Musiałbym apelować do Izby, ażali głosowanie ma być powtórzone.

Hr. Clam Gallas: Wielu panów nie zrozumiało kwestji, sądzę przeto, że należałoby poraz wtóry postawić pytanie do głosowania.

Książę Jabłonowski (który głosował za wnioskiem mniejszości): Pan prezydujący sformułował całkiem jasno pytania do głosowania.

Hr. Czernin: Zdaje się, że jest nieporozumienie.

Ks. Windischgraetz: Myślę, że właśnie pomieniano wniosek o odroczenie (Vertagung) z wnioskiem o przejście do porządku dziennego (Uebergang auf Tagesordnung).

Prez.: Dla mego uniewinnienia muszę właśnie kazać odczytać ustęp odnośny z zapisków stenograficznych, i proszę pana dyrektora bióra stenograficznego, aby odczytał ten ustęp. (Dyrektor Conn odczytuje sprawozdanie); na prezydjum nie cięży więc żadna wina; gdyby jednak ktoś postawił wniosek o powtórzenie głosowania, natenczas przedłożyłbym to pytanie wys. Izbie.

Hr. Clam Gallas stawia wniosek o powtórzenie głosowania, a Izba go przyjmuje.

Przy powtórnem głosowaniu wniosek Lichtenfelsa (o Vertagung) pozostaje znowu w mniejszości, poczem następuje głosowanie nad przejściem do porządku dziennego (Tagesordnung); ponieważ głosowanie jest wątpliwe, przeto ks. Jabłonowski wnosi imienne głosowanie.

Radca legacyjny Hoffmann czyta spis nazwisk, zaczynając: „Jego ces. Wysokość arcyksiążę Albrecht“.

Arcyks. Albrecht: Pardon, nad czem też właściwie odbywa się głosowanie?

Prezydujący: Nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Kto za nim, niechaj mówi „tak“, kto przeciw „nie“.

Głosowanie to poszło wreszcie bez przeszkody, a Izba przyjęła wniosek o przejściu do porządku dziennego.

Za przejściem do porządku dziennego t. j. za pozostawieniem Wiednia i Niższej Austrji przy dodatkach od kolei żelaznych głosowali; kardynał Rauscher, hr. Althan, ks. arcybiskup hr. Attems, hr. Ferdynand Attems, hr. Auersperg, br. Baumgartner, hr. Clam Gallas, ks. Colloredo, hr. Fausagna, hr. Haller, hr. Haugwitz, br. Hennet, hr. Hoyos, ks. Jabłonowski, hr. Kaunitz, hr. Lodron, hr. Mensdorff, Miklosich, Münch-Belling hausen, ks. Paar, br. Popp, hr. Rechberg, br. Resti-Ferrari, br. Rucskefer, ks. Schönburg, ks. Schwarzenberg, ks. Stahremberg, hr. Thurn, hr. Trauttmansdorff, hr. Wickenburg, hr. Wratislaw, br. Reyer.

Przeciw głosowali; Arcyksiążęta: Albrecht, Karol Ferdynand, Rainer, Henryk, dalej książę Auersperg, hr. Brandis, hr. Buquoy, hr. Czernin, hr. Gocss, superintendent Haase, br. Krauss, hr. Kuefstein, hr. Lichtenfels, ks. Franciszek Lichtenstein, metropolita Litwinowicz, ks. Lobkowitz, br. Mecsery, hr. Nadasdy, Pipitz, br. Ro-

---

Głosy z kraju.

(O Towarzystwie muzycznem lwowskiem).

Nie jedno z miast najmuzykalniejszych w Europie mogłoby nam pozazdrościć takiego artysty, jakiego lwowskie Towarzystwo muzyczne posiada w osobie naszego ulubionego dyrektora artystycznego, pana Karola Mikulego. Mało miast polskich mamy, w którychby zamiłowanie do muzyki tak dalece było rozpowszechnionem jak we Lwowie, w którychby pomiędzy dyletantami obojga płci, tyle było talentów wyższych, usposobień prawdziwie artystycznych. Jest więc materjał bardzo cenny, jest mistrz, niezrównany w tem wszystkiem, co jest prawdziwem zadaniem dyrektora muzyki. Czy jednak sumiennie powiedzieć możemy, że Tow. muzyczne lwowskie kwitnie pod jakimkolwiek względem? Trudno. Nietylko że nie kwitnie ale o wiele skromniejszych wymagań nie zadowalnia, powiedzmy bez ogródki, ono chroma. Gdzież więc leży przyczyna tej ułomności?

Ktokolwiek słyszał, choćby raz Mikulego, grającego jakikolwiek utwor, bądź z towarzyszeniem orkiestry, bądź inny; ktokolwiek słyszał wykonywaną pod jego dyrekcją jaką kompozycję orkiestrową lub choralną; ktokolwiek nareszcie miał sposobność podziwiać jego głęboką znajomość wszystkich najskrytszych tajników sztuki, jego (nie przesadzam) anielską cierpliwość przy próbach i lekcjach, kto umie ocenić jego artystyczny, bo bezinteresowny, zapał we wszystkich tych czynnościach; ten zgodzi się z nami w twierdzeniu: że dyrektor artystyczny Tow. muzycznego lwowskiego stoi bez zarzutu, że on jest sercem Towarzystwa. Gdzież więc, powtarzam przyczyna złego?

Zasłaniając się z góry przeciw wszelkim podejrzeniom o niechęć lub coś podobnego ku pojedynczym osobom, słowem o złą wolę, w gorącem pragnieniu naprawy złego wypowiedzieć muszę: Przyczyną ułomności Towarz. muzycznego lwowsk. jest brak harmonii między członkami a głową czyli dyrekcją Towarzystwa nieartystyczną, administracyjną czy finansową, czy jak ją tam zwać chcemy. Chcąc być jaśniejszym i dobrze zrozumianym, radbym się wytłumaczył, jakiem — wedle mego zdania, winno być dobre kierownictwo Towarz. muzycznego.

Po dobrej dyrekcji nieartystycznej, a więc właściwie mówiąc po dobrym zarządzie T. muzycznego wymagamy, nie koniecznie wiadomości artystycznych, bo to jest rzeczą dyrektora artystycznego, wymagamy jednak szczerego interesowania się, gorącego zamiłowania dla sztuki, a więc i szczerego, niekłamanego szacunku dla artystów; wymagamy aby potrafił wobec i względem członków Towarz., bądź artystów, bądź dyletantów, uczynić niewidzialnemi wszelkie różnice stanowiska społecznego lub majątkowugo; aby swoją dobrą chęć dla Towarzystwa zdolen był przelać na członków i, dobrym świecąc przykładem, nie wahał się uczynić krok naprzód, nie lękał się inicjatywy w zespoleniu wszystkich sił ku coraz szerszemu rozwojowi czynności, a zatem życia Towarzystwa, aby potrafił utrzymać porządek w finansach, rygor w szkole, słowem ład w całym ustroju Towarzystwa.

Na pozór są to wymagania zbyt trudne, odstraszające. Ależ nigdzie nie jest powiedzianem że wszystkie te przymioty zarządu mają być ozdobą i własnością jednej osoby. Wszak samych dyrektorów mamy (zawsze nie mówiąc tu o artystycznym) dwóch, t. j. właściwy dyrektor i jego zastępca, którzy niejako stanowią władzę prawodawczą, mającą obok siebie cały szereg ministrów w osobach członków wydziału.

Gdyby więc cały ten skład zarządu Towarzystwa miał jako przymiot niezbędny, wspólny, gorące zamiłowanie dla muzyki i prawdziwą chęć przyczynienia się do jej rozwoju, to znalazłyby się także niezawodnie podzielone między dyrekcję i członków wydziału wszystkie wyżwymienione przymioty, które w ogniu obywatelskiej gorliwości, złałyby się w jedną harmonijną całość.

Że dzisiejszy skład zarządu (nieartystycznej dyrekcji) T. M. tym wymaganiom nie całkiem odpowiada, temu zaprzeczyć trudno. Zasiada tam niejeden obojętny, któremu jakakolwiek inna zabawa więcej zapewne przyjemności i zajęcia sprawia, niżeli najpiękniejsza muzyka, który może lubi posłuchać muzyki, ale nie lubi pokrzątać się około jej przyprowadzenia do skutku.

Temu zimnu, od strony zarządu teraźniejszego wiejącemu, podobno przypisać należy, że z pomiędzy wielu niepospolicie uzdolnionych i ukształconych amatorek i amatorów w naszem mieście, nader mało widzimy takich, którzy się dają częściej nakłonić do wzięcia udziału w wykonaniu jakiejś większej kompozycji, do dania się słyszeć w grze lub śpiewie popisowym. Z tąd pochodzi, że próby i przygotowania do popisów trwają nieskończenie długo, bo raz jedni przychodzą a drugich nie ma, na drugi raz znowu pierwsi nie przyszli a nowi się pojawiają z którymi rzecz od początku zaczynać trzeba, co znów pilniejszych nudzi i zniża a za czem idzie, że produkcje publiczne zwykle słabiej bywają obsadzone, gorzej wypadają, niżeli ostatnie próby; z tąd dalej pochodzi, że koszta prób pochłaniają, często przewyższają dochody z produkcyj; z tąd pochodzi, że z pomiędzy dość znacznej liczby uczniów i uczennic szkoły muzycznej, po kilku latach istnienia T. M. tak mała dopiero liczba daje się użyć w produkcjach zbiorowych, publicznych; ztąd pochodzi, że wielu amatorów i amatorek — przełamawszy najtwardsze lody pierwszych wystąpień, rzadko już po raz drugi lub trzeci publicznie słyszeć się daje, zrażeni zwykle obojętnością, chłodem lub brakiem taktu w osobach, po których wręcz przeciwnych objawów spodziewać się miały prawo, na czem znów publiczność najbardziej szkoduje, a co ją oziębia dla towarzystwa. Czy można bowiem wziąść za złe komukolwiek, niemającemu ani obowiązku, ani potrzeby dawania się słyszeć publicznie, że w skromności swej nie narzuca się z swoim talentem, ale czeka aż będzie zaproszony; że uproszony nie zabiera sam inicjatywy w przeprowadzeniu potrzebnych przygotowań, prób i t. p. uważając to za obowiązek tych co zaprosili, za obowiązek zarządu T. M., że przystępując do samego wywiązania się z przyjętej na siebie czynności, nie pragnie pochwał, oklasków itp. więcej rażących niżeli łechcących skromne ucho i oko dyletantki objawów, ale wymaga tych pewnych, nieokreślonych względów delikatności poza któremi przebija u ludzi lepszego towarzystwa, chęć osłodzenia tej dla osób delikatnego uczucia wielkiej ofiary, jaką czynią społeczeństwu, narażając się na krytykę wymagającej, bo płacącej publiczności. A ileż to razy stojąc jeszcze na podjum, można słyszeć więcej złośliwe niżeli dowcipne słówka, dolatujące tam z ust osób, jak w sali tak i w składzie Towarzystwa nie ostatnie miejsce zajmujących. Czyż wszelka uprzejmość, wszelka słodycz, gotowość i poświęcenie artystycznego dyrektora, p. Mikulego, zdoła zastąpić ten brak u dyrekcji nieartystycznej, zdoła zatrzeć wrażenie jej lodowato gładkiego, niestety czasem nawet mniej gładkiego obejścia się, czyż właśnie ta ofiarność Mikulego nie budzi owszem niechęci ku zarządowi T. M., że oddając się wyłącznie tylko przyjemności słuchania, owoców pracy p. M. — skąpi i tej szczypty własnej pracy zwalając takową na i tak już nadmiar obarczonego.

W tem to obojętnem (najłagodniej wyrażając) zachowywaniu się zarządu z jednej strony, w zupełnym braku gorliwszego zajęcia się sprawami T. M. w braku inicjatywy i dążenia na przód, ku lepszemu zużytkowaniu sił, któremi Towarzystwo dysponuje, w braku stosownych kroków do zjednania towarzystwu sił nowych, do rozszerzenia jego zakresu działania, do głębszego zakorzenienia się, a zatem i silniejszego wzrostu, w tem, sądzę, leży rdzeń niepowodzeń dotychczasowych towarzystw.

Czyjąż winą zresztą jest opóźnianie się w nieskończoność koncertów i wieczorków towarzystwa, które pomimo, że ukrócono liczbę koncertów z sześciu na cztery, zawsze jeszcze z jednego roku na drugi się przeciągają; że programy nie zawsze bywają ściśle dotrzymywane; że mija czas zimowy, adwent, post, do produkcyj podobnych najstosowniejszy, a zaledwo w maju i czerwcu, kiedy już część płacących członków, a często i wielu wykonujących się porozjeżdżają, bywa publiczności to oddane, co się w zimie należało; że Album towarzystwa wychodzi zawsze o rok prawie za późno, tak, że zawsze jeden rocznik jest w zaległości.

Gdy więc zbliża się termin walnego zebrania towarzystwa muzycznego, uważałem za obowiązek zwrócić uwagę szan. członkow towarzystwa na te niedostatki, aby się zawczasu zastanowić, porozumieć mogli co do środków zaradzenia złemu, o którego istnieniu — nie wątpię — każdy w głębi duszy jest przekonany.

maszkan, hr. Schaaffgotsche, hr. Sternberg, ks. Windischgraetz.

Austrja. W Tryeście zamyślała rada miejska wysłać do Florencji reprezentanta na uroczystość Dantejską; rząd zabronił tego z powodu, że wszystkim gminom austrjackim zabroniono udziału w uroczystościach florentyńskich. Rada miejska objawiwszy jednocześnie swój żal z tego powodu, musiała przejść do porządku dziennego.

Prusy. Półurzędowe pisma berlińskie głoszą, że rząd pruski zamyśla wnieść w sejmie projekt rządowy uregulowania wolności mowy w parlamencie. Wołają one, że życie parlamentarne swemi zbytkami samo siebie rujnuje, i rządu obowiązkiem jest, temu zapobiedz. Rząd Bismarka — opiekun życia parlamentarnego. Pisma niezawisłe drwią z tego projektu: gdyż rząd chyba gwałtem taki projekt przeprowadzić zdoła.

Niemcy. Flensburgski sąd miejski skazał siedmiu mieszkańców księztw Zaelbiańskich na kilkomiesięczne więzienie forteczne i koszta kary za usiłowanie zdrady kraju, popełnione przez podanie adresu do cesarza Napoleona o przywrócenie nazad rządów duńskich. Napoleon miał się za nimi już wstawiać w Berlinie; słychać, że i rząd duński zainterweniuje za nimi najprzód u komisarzów cywilnych dla księztw, a gdyby tam się nie udało, to u cesarza Napoleona.

Dnia 24. z. m. przyjmował prezydent Johnson deputację z Stanów Południowych obywateli, którzy pozostali wierni Unii. W odpowiedzi na ich przemowę rzekł prezydent: „Znosiliście podobne jak i ja cierpienia. Ale jakkolwiek były one wielkie, wzywają nas owszem do kroków umiarkowanych, sprawiedliwych. Wiem, że łaskę winna ograniczać sprawiedliwość, nauczyłem się tego będąc gubernatorem w Tennessee; ale i to wiem że już czas, aby naród pojmował, że zdrada nie zasadza się tylko na różnicy w zdaniach politycznych, w których poprostu jedna partja ulega, a druga zwycięża. Zdrada jest zbrodnią największą, chociaż o tem naród zdaje się zapomniał od czasów Burra i Jeffersona. Oskarzono mię o zbytnią łagodność w dotychczasowem urzędowaniu, i dowiedziałem się, że łaska jest niesprawiedliwością. Pewien w zdradzie bardzo doświadczony człowiek twierdził nawet, że zdrada jest godną uszanowania, byle zdrajcy byli w dość wielkiej liczbie, i że zdrajca jako zdrajca staje się członkiem arystokracji. Winienem oświadczyć: zachowaj nas Boże od takiej arystokracji! Nie poraz pierwszy oświadczam dzisiaj, że zdrajcy napiętnowani, ukarani i zubożeni być winni. Nietylko winni być ukarani, ale i dotychczasowe ich stanowisko społeczne złamane. Każdy wierny unii i rządowi, winien za ofiary, jakie nań zdrada nałożyła, być wynagrodzonym z kieszeni tych, którzy są przyczyną cierpień kraju. Nie mówię tego w żółci i namiętnem oburzeniu. Dodam nadto, że tylko świadomych, inteligentnych i mających wpływ zdrajców chcę widzieć ukaranych z nieubłaganą surowością; dla mas, które tamci otumanili i uwiedli, zapanować winny łagoduość i przebaczenie.“

Ziemie polskie.

Zdawało się, że z ogłoszeniem wyroków przez berliński sąd stanu na drugą serję rodaków naszych, oskarzonych o zbrodnię stanu, zakończy się postępowanie przeciwko mieszkańcom W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich rodu polskiego, którzy w popieraniu powstania polskiego przeciwko Moskwie udział brali lub brać mieli. Swieże atoli wypadki zdają się pouczać nas, że sprawa dotąd w Prusach nie jest całkiem ubitą, lubo powstanie w Królestwie polskiem już mniej więcej od roku przytłumione. Donosiliśmy o rewizjach odbytych temi dniami w Bydgoszczy, Chełmnie i innych miejsach; dziś dowiadujemy się, że oskarzeni w pierwszej serji, jeżeli są oficerami w landwerze, oddani będą pod sąd honorowy swej komendy wojskowej. I tak, odebrał skazany na rok fortecy p. J. Żórawski zapozew podpisany przez prezesa sądu honorowego poznańskiego batalionu landwery, wzywając go na termin na dzień 20. b. m., naznaczony przed tymże sądem. Prezes sądu honorowego wyraża w swym zapozwie na wstępie, że z rozporządzenia królewskiej komendy 1 batalionu poznańskiej landwery nr. 18 ma być przeciwko panu Żórawskiemu wytoczone śledztwo przedwstępne przed sądem honorowym z powodu działań dążących do wspomagania ostatniego powstania w Królestwie polskiem.

Mówiąc o skazanych z pierwszej serji rodakach naszych, dodamy, że wyroki zapadłe na nich w dniu 23. grudnia r. z. stały się z wyjątkiem dwóch czy trzech prawomocne. Jak wiadomo, skazano wtedy 27, z tych tylko dwóch czy trzech wniosek o kasacją utrzymało, inni woleli kary im naznaczone przyjąć, jak się dalej prawować, w tem przypuszczeniu, iżby to niezawodnie nowy proces wywołało, nietylko przeciwko skazanym, lecz także przeciw tym uwolnionym, na których król. prokuratorja o karę wnosiła. Król. prokuratorja bowiem zapowiedziała była również pierwiastkowo wniosek o kasacją wyroku sądu stanu, utrzymując oskarzenie o zbrodnię stanu podług § 61 prawa karnego i dopiero później wniosek swój cofnęła.

Skazanym wyznaczono było początkowo do wyboru pięć fortec pruskich, w którychby karę im naznaczoną odsiadywać mogli, mianowicie: Ehrenbreitenstein nad Renem, Magdeburg, Wisłoście (Weichselmünde), Grudziądz i Kłodz (Glatz) na Szląsku. Dwie z tych fortec podobno już dziś przepełnione więźniami. Dotąd udało się na fortecę mniej więcej 14, inni mają urlopy do czerwca, lipca a nawet niektórzy do sierpnia. Sekwestracje zaprowadzone zniesiono już w znacznej części u nieskazanych, nawet już u niektórych skazanych. Koszta procesu dotąd nie są jeszcze obliczone. Wysokości kosztów niejaką miarę da szczegół, że na dobrach pewnego skazanego obywatela kazał sąd 1.000 tal. zabezpieczyć, znosząc zaprowadzoną mu sekwestracją.

Kronika.

— Dnia wczorajszego po południu o 4 godzinie wybuchł znowu **ogień w Kołomyi** i spaliło się znowu 4 domy.

Namiestnictwo wystosowało odezwę do wszystkich konsystorzów, aby przez księży zbierano po kościołach składki na pogorzelców kołomyjskich.

Z Tarnopola 12. maja. (Wznowienie agitacyj narodowościowych. Ks. Kaczała.) Dnia 11. bm. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym obrz. sł. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Grzegorza Jachimowicza, byłego metropolity ziemi halickiej. Chęć oddania czci należnej pamięci zmarłego, sprowadziła całe prawie okoliczne duchowieństwo obrz. sł., i nabożeństwo odprawiono przy dość licznem zgromadzeniu pobożnych. Pośród nabożeństwa dwie pochwalne słyszeliśmy mowy: pierwszą miał ksiądz proboszcz z Szelpan i dziekan Kaczała, drugą ksiądz proboszcz z Krasnego, Hankiewicz. Niepodobna powtórzyć to, cośmy słyszeli z ust księdza Kaczały; powiemy tylko, że była przeciw Polakom wymierzoną. Mowa ks. Kaczały mimo zapowiedzi, iż barwy politycznej mieć nie będzie, od początku do końca polityce wyłącznie poświęconą była, i mogłaby służyć wybornie za wzór wszystkim mowcom mityngów Wielkiej Brytanii, gdyby im chodziło o rozjątrzenie umysłów i zwiększenie nienawiści wzajemnej trzech połączonych królestw. Nie wątpimy przeto że władze wyższe duchowne, czuwające nad duchowieństwem i poszanowaniem religii, raczą na przyszłość zapobiedz podobnym agitacjom, niewłaściwym i ubliżającym świętości miejsca, z którego promienieć tylko powinna potęga najwyższej miłości i czci dla prawdy. Że mowa K. Kaczały na umysłach słuchaczy, spodziewanego przezeń skutku nie wywarła i wywrzeć nie mogła, możemy go o tem najuroczyściej zapewnić, ile, że my tu z tego domu bożego słyszeliśmy zawsze, tak za czasów nieodżałowanej pamięci księdza dziekana Bilińskiego, jako i za teraźniejszej administracji słyszymy tylko słowa chrześciańskiej miłości, nauki, godne zastępcy Chrystusowego. Dla tego z prawdziwą rozkoszą zapisujemy tu wdzięczność dla tych zacnych mężów.

Żałobne nabożeństwo zakończył K. Hankiewicz krótką i stosowną do obchodu mową, bo z powagą i rzewnością oddał cześć, należną pamięci zgasłego metropolity.

Epidemia petersburgska. „Gazeta Wied.“ pisze: Podług raportu wysłanych do Petersburga lekarzy, prymarjusza dr. Berthleffa i dr. Jankowskiego z d. 1. maja r. b., powiększyła się nieco po Wielkanocy liczba chorych na panującą tam epidemicznie febrę powrotną, tak, że stan próżnych łóżek w szpitalach zmniejszył się ze 400 („Gaz. Wied.“ z 3. maja rb.) na 300. Sama słabość jednak stała się mniej gwałtowną i charakterystyczne jej objawy są mniej wybitne. Zdarza się już więcej form mięszanych febry powrotnej z tyfusem, zapaleniem płuc i innemi słabosciami; jak zwykle przy gaśnięciu każdej epidemii nie występuje już całkiem czysto właściwa słabość epidemiczna. Wypadki tyfusu są jeszcze częste i niekiedy ciężkie, nie różnią się jednak niczem od tyfusu, który już kilkakrotnie grasował w Galicji epidemicznie. Sposób leczenia febry powrotnej jest taki sam, jak przy tyfusie. Chininy dawano z początku często, teraz przestano znowu, ponieważ skutki nie odpowiadały oczekiwaniom. Pomiędzy lekarzami petersburgskimi są zawsze jeszcze tacy, którzy febrę powrotną, pomimo właściwości objawów w przypadkach wybitnych, nie uważają za osobny rodzaj słabości, lecz tylko za rodzaj tyfusu.

— **Teatr polski.** W piątek odbyło się przedstawienie dramatu Aurelego Urbańskiego: **Serce i duma.** Grali sami amatorowie na korzyść Towarzystwa muzycznego. Młodziutki autor tego dramatu nie stworzył wprawdzie ani nowej treści ani nowych charakterów, ani też nowych sytuacyj dramatycznych, ale budowa dramatu była dosyć przemyślana, akcja żywa i zdramatyzowana dobrze. Wiele scen było efektowych. Role kobiet, matki i synowej były przewybornie odegrane. I artystki z powołania nie zdołałyby oddać lepiej. O wszystkich rolach męzkich nie możemy tego powiedzieć. Tu już były wyjątki, psujące wrażenie całej sztuki.

Produkcje muzyczne wypadły bardzo dobrze, tak co do wyboru jak i co do wykonania. Przed przedstawieniem wykonano z wielką precyzją uwerturę z Oberona K. M. Webera. Po akcie pierwszym pan Mikuli odegrał Larghetto i Rondo z drugiego koncertu Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Chopinowskich utworów doskonalszego od pana M. wykonawcy dziś nie ma. Zakończono Berlioza marszem z Damnation de Faust. Jakkolwiek i ten utwor jenialny wykonano dokładnie i z ogniem, jednakowo orkiestra była za słaba, aby przy ogniu i większą siłę rozwinąć można było.

Express. Pod tym tytułem zaczął był we Lwowie od d. 7. maja wychodzić dziennik codzienny, mieszczący miejscowe wiadomości, kursa, afisze i głównie inseraty. Miał on przedstawiać równouprawnienie lwowskich narodowości, bo wydawany był w polskim, niemieckim i ruskim języku. Brakowało tylko hebrajskiego. Wydawcą był Prusak, który tu założył Dienstmaenner-Institut. Z numerem czwartym ten dziennik przestał wychodzić — dla nieprzewidzianych trudności t. j. braku abonentów.

— **W pewnym procesie o pojedynek,** który się toczył w Wiedniu, orzekł najwyższy trybunał apelacyjny, że aby wyzywający mógł być karanym, potrzeba aby wyzwany stawił się do pojedynku. Zdanie to sprzeciwia się dotychczasowemu pojmywaniu kodeksu w sprawach o pojedynki, gdyż dotąd wystarczało sądom do istoty czynu samo wyzwanie.

— **Polacy w Algierze.** Według wykazów statystycznych francuzkich przebywa w Algierze razem 313 Polaków.

— **Zarząd zakładu imienia Ossolińskich** darował lwowskiej Matyci ruskiej 6 tomów słownika Lindego, 6 tomów Czasopisma Zakładu i 1-tomowe dzieło Steckiego o Wołyniu.

— **Dr. Stanisław Torczewski** z Kongresówki, skazany pierwotnie przez lwowski sąd wojenny na 10 lat więzienia, otrzymał w skutek rekursu od trybunału wojskowego wyrok na lat 16.

— **W wiedeńskiej akademii sztuk pięknych** otrzymali od pana ministra stanu nagrodę talentu i pilności także dwaj uczniowie Polacy z Galicji: pp. R. Schuster z Podgórza i H. Grabiński ze Lwowa. Pierwszy oddaje się rzeźbiarstwu, drugi sztuce malarskiej.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 38 i zawiera: 1) Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy). 2) Marzyciel, urywki z opowiadania, przez Ludwika Brzozowskiego. 3) Czachowski i obóz jego, opowiadanie żołnierza (ciąg dalszy). 4. Pilzno, Lisia góra, Tarnów. Wspomnienie z r. 1846 skreślił Honorat Kraśniański (ciąg dalszy). 5) O pewnych babuniach i wnuczkach, przez Józefa de Tournoy. 6) Korespondencja z Krakowa p. Stanisława Zarańskiego. 7) Przewodnik.

— Sprawozdanie z wydawnictwa dzieł Długosza, okazało, że nakład na wydane dotychczas trzy tomy „Libri Beneficiorum“, wynosi rs. 7653, a suma ta rozłożona na 1016 egzemplarzy odbitych, stanowi rs. 7 kop. 50 na egzemplarz, czyli rs. 2 kop. 50 na każdy tom. Dotychczasowa cena prenumeracyjna po rs. 30 za egzemplarz Łacińsko-Polski, mający składać się z 15tu tomów: 9 łacińskich a 6 polskich, wynosi po rs. 2 na tom; a więc przynosi straty $^1/_5$ od ceny nakładowej. Strata ta mogłaby się jeszcze powetować na nakładzie pozostałych 12 tomów, gdyby ją pokryła liczba prenumeratorów. Ale gdy ta czterechset nie przenosi (licząc w to 123 egzemplarzy, zapłaconych z góry przez 9 prenumeratorów), a prenumeratorów na egzemplarze polskie jest tylko 36ciu, Wydawnictwo dzieł Długosza przymuszone jest podać do powszechnej wiadomości, iż dotychczasowa prenumerata zamkniętą będzie z dniem 1. czerwca r. b. Od dnia dzisiejszego już „Liber Beneficiorum“ wchodzi w handel księgarski, po cenie sklepowej rs. 12 za trzy tomy (10 talarów w Niemczech 18 złr. w Austrji). „Historja Długosza“ w tekscie łacińskim, zajmie tomów 6, (tomy 2, 3, 4, 5 i 6 dzieł zupełnych) i jako osobne dzieło sprzedawać się będzie. — „Żywoty“ świętych i biskupów, oraz pomniejsze dzieła Długosza, — i żywot tego najpierwszego dziejopisa naszego — składać będą tom jeden, — czyli 1szy, dzieł Długosza po łacinie. Tekst polski obejmować będzie tomów 6, to jest, w tomie 1 „Żywoty“ i dzieła pomniejsze; a w tomach od 2. do końca 6., „Historję Polską“ w tłómaczeniu, profesora Karola Mecherzyńskiego. Dla dotychczasowych prenumeratorów i dla tych, którzy przedpłatę przynajmniej w połowie uiszczą przed dniem 1. czerwca, cena przedpłaty pozostanie ta sama Z dniem 1. czerwca r. b. prenumerata wynosić będzie. 1) Na egzemplarz kompletny łaciński i polski, złożony z tomów 15 (z których trzy ostatnie tekstu łacińskiego, znajdują się już w handlu księgarskim) rs. 45. 2) Na egzemplarz łaciński, złożony z tomów 9 (z których trzy ostatnie już wyszły) rs. 30. 3) Na egzemplarz polski, złożony z tomów 6 rs 20. Prenumerata nowa przyjmować się będzie tylko w ratach po rs. 16 na egzemplarze łacińsko-polskie i łacińskie, a po rs. 10 na egzemplarze polskie: w Warszawie, w księgarni Gebethnera, lub w domu wydawcy przy ulicy Senatorskiej nr. 471, u rządcy domu A. Kondrackiego; w Krakowie u sekretarza wydawnictwa p. Józefa Łepkowskiego (Rynek 48.) Wszyscy prenumeratorowie z Królestwa i z Cesarstwa, zgłaszać się zechcą do Warszawy; wszyscy zagraniczni do Krakowa z uiszczeniem przedpłaty, i po odbiór tomów, w miarę ich wychodzenia z druku; o czem zawsze przez pisma publiczne ogłoszonem będzie. Panowie kolektorowie dotychczasowi najuprzejmiej proszeni są dnia 1. czerwca r. b., powierzone sobie bilety prenumeracyjne dotychczasowe, lub pieniądze za nie otrzymane wraz z rachunkiem złożyć w Warszawie u rządcy domu nr. 471, przy ulicy Senatorskiej, A. Kondrackiego; lub w Krakowie u p. Józefa Łepkowskiego (Rynek 48), gdyż po 1 czerwcu nieopłacone bilety prenumeracyjne dawniejsze, żadnej wartości mieć nie będą,

Aleksander Przeździecki.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 13. maja. Królewicza Humberta zaprosił Ojciec święty na konsystorz, mający się odbyć 3. czerwca. Księżniczka Klotylda ma także o tym czasie przybyć do Rzymu.

Paryż 13. maja. Układy wstępne, zawarte między Antonellim i Vegezzim, ratyfikowano już 10. b. m. na posiedzeniu rady ministrów włoskich, której prezydował król Wiktor Emanuel i królewicz Humbert. Miano już wszystkim dworom europejskim rozesłać drugie pismo papieża, wyjaśniające stanowisko jego wobec króla Wiktora Emanuela.

Paryż 13. maja wieczorem. *Monitor* ogłasza dekret cesarzowej, przedłużający kadencję ciała prawodawczego od 15. maja do 14. czerwca b. r. *Monitor* donosi z Medeah, 12. maja $7^1/_2$ god. wieczorem: Cesarz przyjechał tu wczoraj i dziś zrana wrócił znowu do Algieru. Jak słychać z dobrego źródła, marszałek Forey, mający siedzibę w Metz, otrzymał zlecenie, imieniem cesarza powitać króla pruskiego w prowincji nadreńskiej.

Berlin, d. 13. maja. Duchowni wyborcy, którzy od kilku dni zgromadzili się dla wyboru arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego w miejsce zmarłego Przyłuskiego, dotychczas do żadnego nie doszli rezultatu w skutek sprzecznych przedstawień, jakich im udzielono ze strony rządu pruskiego, ażeby nie wybierali kandydata polskiej narodowości i ze strony stolicy świętej, ażeby wybrali tylko kandydata, dzielącego zapatrywania zmarłego arcybiskupa Przyłuskiego. Wyborcy upraszają Rzym o nowe instrukcje.

Wrocław 13. maja. Listy z Warszawy donoszą, iż arcybiskup Feliński otrzymać miał amnestję i udać się ma nasamprzód do Petersburga. Car Aleksander przez hr. Berga pozwolił polskiej szlachcie na jej prośbę, ażeby wybranemi z pomiędzy siebie deputacjami reprezentowaną była przy uroczystościach pogrzebowych w Petersburgu.

Berlin 13. maja. Zapowiadany dawniej przez dzienniki zjazd monarchów austrjackiego, pruskiego i moskiewskiego w Warszawie, ma rzeczywiście nastąpić; lecz z moskiewskiej strony odroczono termin tego zjazdu dla „żałoby krajowej.“

Nowy Jork d. 3. maja. Zapewniają, że Kirby Smith układa się o kapitulację. Taylor miał zawrzeć rozejm pod takiemi samemi warunkami jak Johnstone. Grant rozpoczął redukcję armii. 400.000 ludzi będzie puszczonych do domu. Zniesiono ograniczenie handlu z południem. Obiega pogłoska, że Seward, Stanton i Welles (należący do stronnictwa umiarkowanego) mają zamiar wystąpić z gabinetu washingtońskiego.

Wojnę secesjonistów w Ameryce północnej należy prawdopodobnie uważać za ukończoną, a wobec istniejących stosunków kieruje się naturalnie uwaga publiczna na teraźniejszego prezydenta Johnsona i na politykę jego, jakiej się trzymać zamyśla względem zagranicy. Mowy jego, miane kilkakrotnie od czasu rozpoczęcia urzędowania, nie nastręczają pewnych wskazówek, i należałoby szukać ich w antecedencjach osoby. *Messager franco-americain* zamieszcza uwagi godny pod tym względem artykuł: „Jakiego zdania — pisze tenże dziennik — jest teraźniejszy prezydent co do polityki zewnętrznej? Jest to pytanie, które lada chwilę może nabrać ogromnej wagi. Odpowiedź na nie znajdujemy w mowie, którą prezydent Johnson miał w Nashville, i zrobimy najlepiej, umieszczając ustęp dotyczący dosłownie jak następuje: „Wyznaję całkiem a całkiem zasadę Monroego, i mniemam, że niedalekim jest dzień, w którym po stłumieniu rewolucji powiemy Napoleonowi, że mu nie wolno restaurować monarchii w Meksyku.“

Z Londynu telegrafują do *Neue fr. Presse* dnia 14. b. m.: „Informacje prywatne, które tu nadeszły z Washingtonu upewniają, że „gabinet tamtejszy ze względu na Meksyk postanowił naznaczyć termin, po którego upływie interwencja europejska w tym kraju winna ustać, a cudzoziemcy z Meksyku wynieść się mają.“

W Washingtonie uczyniono propozycję, aby teatr Forda, w którym prezydent Linkoln padł od ręki zbójeckiej, znieść do gruntu, i na jego miejsce wystawić pomnik dla prezydenta i męczennika.

W *la Presse* występuje pan Girardin najgwałtowniej przeciw panu Havin, redaktorowi *Siécla*, który go wykluczył od adresu z powodu śmierci Linkolna. *Monitor* wieczorny przestanie wkrótce wychodzić.

Epoca donosi, że pełnomocnik hiszpański w Turynie uda się wraz z przeniesieniem stolicy do Florencji, aby dowieść, że stosunki Hiszpanii z Włochami nie były zerwane, lecz tylko zawieszone, i że powrócą znowu, skoro los papieża będzie zapewniony, a żywioł konserwatywny odniesie zwycięztwo nad demagogią Mazziniego.

Z Konstantynopola donoszą, że na pożyczkę 4 milionów medżydjów otwarto subskrypcję. Wszyscy urzędnicy otrzymali wezwanie, subskrybować na nią tyle, ile wynosi zaległość ich pensji. W Konstantynopolu bawi jenerał meksykański, aby się układać o werbunek wojsk egipskich.

Zapewniają, że umierający carewicz prosił narzeczonej swojej i brata, aby spełnili jego ostatnie życzenie. Domagał się aby księżniczka Dagmar oddała rękę bratu jego, następcy tronu. Dodał, że umrze szczęśliwy, jeżeli brat i narzeczona jego to mu przyrzekną. Szczególne zaręczyny, przy łożu umierającego! Stało się wedle jego życzenia, księżniczka Dagmar płacząc umierającego, żyjącemu rękę przyrzekała. Dzienniki półurzędowe donoszą, że nowy carewicz po ukończeniu żałoby po bracie, ma pojąć za małżonkę księżniczkę Dagmar.

Arader Ztg. (urzędowa) rozbierając ni ztąd ni zowąd ewentualność nagłego zamknięcia teraźniejszej kadencji Raichsratu wiedeńskiego, domyśla się, że znany wniosek Bergera względem uzupełnienia §. 13 konstytucji lutowej nie przyjdzie wcale pod obrady; nawet budżet na rok 1866 zostanie pominięty, i aby mieć powagę pewną i na to, gazeta rzeczona przytacza słowa jakiegoś „wojskowego męża stanu“ niewymieniając nazwiska, który miał powiedzieć „Rząd dozwoli spokojnie panom posłom wygadać wszystkie piękne mowy, a potem w stosownej chwili zamknie kadencję, a panowie deputowani długo może sobie poczekają. aż znowu będą zwołani.“ Organ feudalistów *Vaterland* powiada na to: „Radzilibyśmy przecież dziennikom i posłom, aby zwrócili niejaką uwagę na te pogłoski i głosy prywatne. Gotują się bowiem rzeczy, zgodne poniekąd z temi domysłami.“

Neue fr. Presse nazywa te pogłoski strzałem alarmowym dla parlamentu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.